Nr. 110. (Wydanie popołudniowe). We Lwowie sobota dnia 7 marca 1903. Rok XXXVI.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za doręczaniem do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:
z jednorazową przesyłką: rocznie 28 K — h, kwartalnie 7, 50, miesięcznie 2, 50;
z dwukrotną przesyłką: rocznie 36 K, kwartalnie 9, miesięcznie 3.
W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Adres: „Dziennik Polski" — Lwów, plac Marjacki 1. Telefon Nr. 161.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia.

Numer pojedynczy:
we Lwowie: zwyczajny 6 halerzy
na prowincji: zwyczajny 8 halerzy, 10 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Po walnym zjeździe ziemian.

Lwów 6 marca.

Przez dwa dni Lwów gościł w swych murach ziemian naszych, którzy zjechali się na doroczne walne zgromadzenie rady ogólnej galic. Towarzystwa gospodarskiego. Udział delegatów i prezesów oddziałów prowincjonalnych był wcale licznym, natomiast znamienny fakt dla instytucji stanowi niewątpliwie okoliczność, iż jawili się na sprawozdawczem zebraniu niewszyscy członkowie ustępującego komitetu, brakło także prezesa Towarzystwa i jednego z trzech wiceprezesów. Bezpośredni powód tej abstynencji wyjaśniło sprawozdanie wiadomością, że zarówno prezes Towarzystwa, jak i wszyscy członkowie komitetu — z wyjątkiem jednego — złożyli swe mandaty.

Wypadek ten ma swe głębsze przyczyny, które też znamionują przełom, jaki dokonywa się od pewnego czasu w łonie tej rolniczej organizacji, a który uzyskał niejako sankcję na odbytem właśnie walnem zgromadzeniu stowarzyszonych. Przełom ten nie jest samodzielnym i wyjątkowym. Zrodziły go wypadki ostatnich lat paru, które na Wschodzie ujawniły konieczność większego skupienia sił narodowych i ruchliwszej działalności w każdym kierunku pracy publicznej. Zarówno ziemiaństwo, nawiedzone burzą strejkową, jak i całe społeczeństwo nasze, zaniepokojone agresywnem postępowaniem politycznych stronnictw ruskich, poczuło potrzebę zdwojenia pracy jednostek i stowarzyszeń, ożywienia akcji na wszystkich polach, większego wyładowywania energji i czynu. Prąd ten przenika w tej chwili wszystkie nasze sfery, wszystkie organizacje; żywo stoi nam przed oczyma świadomość, iż działaliśmy zamało, zaniedbaliśmy wiele, a to wołanie: więcej ruchliwości, więcej roboty i czynu więcej, — odzywa się gromko od Zbrucza po brzegi Sanu.

Żywiołowy, — że go tak nazwiemy — ten ruch kładzie swe znamię na każdej pracy publicznej i nic też dziwnego, że odbił się także w łonie Towarzystwa gospodarskiego, które, zresztą, nie od dzisiaj grzeszyło zbyt biernem i niewyzyskującem stanowiska zachowaniem się swojem. Przeciw głównemu zarządowi powstała w kraju opozycja, a krytyka jej znalazła nawet wyraz w artykułach prasy krajowej.

Wśród takiego nastroju zjechali się ziemianie nasi na obrady rady ogólnej, a zjechali się już podzieleni na dwa odłamy: starych, którym dotychczasowa działalność organizacji wystarczała i młodych, co pragnęli reformy w tempie i intenzywności działania. Jak wiadomo, ogromną większością zwyciężyli ci ostatni, a wybór dra Włodz. Kozłowskiego na prezesa Towarzystwa jest najwymowniejszem znamieniem chwili i tendencji, jaka przeważa wśród członków instytucji.

Dr. Kozłowski, jak nikt inny w chwili obecnej, dał się poznać, jako człowiek ogromnego poświęcenia osobistego, jako niezmordowany pracownik, jako działacz, który nie ogranicza się hasłem i słowem, ale — że tak powiemy — zakasuje rękawy i z podziwu godną wytrwałością, a energją, umie wziąć się do pracy czynnej. Organizacja narodowa, jaką podjął i tak umiejętnie, a żarliwie przeprowadza we wschodnich powiatach kraju, zwróciła nań powszechną uwagę i porwała umysły. Uderzył i ujął społeczeństwo — c z y n. I pod urokiem tego czynu — jak już ktoś powiedział — dokonał się wybór dra Kozłowskiego na kierownika instytucji, która właśnie na brak czynnej pracy cierpiała.

Byliśmy pierwsi w postawieniu tej kandydatury i ze szczerem zadowoleniem zapisujemy, że nawet obrońcy dawnego trybu życia instytucji, przyłączyli się do tego objawu zaufania dla człowieka czynu, oddając mu swe głosy przy wyborze. Że zwolennicy odmłodzenia i reformy Towarzystwa zapłacili tę zgodę oryginalną ofiarą, bo zgodzili się na uchwalenie rezolucji, protestującej przeciw artykułowi, który zamieściliśmy niedawno w „Dzienniku Polskim", a który surowo krytykował powolną i słabą działalność organizacji, — to nas nie martwi. Jesteśmy od szanownych wnioskodawców mniej nerwowi, a równie dbali o dobro instytucji. Przyjmujemy więc chętnie przekazaną nam odpowiedzialność za rozcięcie wrzodu, który mógł jeszcze długo jątrzyć się za szkodą instytucji naszej i kraju. Odnowiona praca w galic. Towarzystwie rolniczem, na którem tak bardzo zależy całemu społeczeństwu naszemu, wzmocniona energja i świeża inicjatywa w działalności nowego zarządu, będzie nam najmilszem zadośćuczynieniem za ten dąs, jakim odpowiedziano na dobrą naszą wolę. I z tą samą dobrą wolą, stwierdzając dokonany przełom, ślemy życzenia nowemu zarządowi, iżby tak, jako pragnie, spełnił swe zadanie, a krajowi przywrócił ten obraz Towarzystwa gospodarskiego, jaki ono przedstawiało czasu pierwszych lat kierownictwa ks. Adama Sapiehy.

Upaństwowienie kolei północnej.

(Tel. Dzien. Polsk.).

Wiedeń. (Tel. wł.) Polscy członkowie komisji kolejowej bardzo są rozgoryczeni na ministra Witteka z powodu jego ostatniej deklaracji, złożonej na posiedzeniu komisji kolejowej. Rozgoryczenie objawiło się wczoraj w sposób dość drastyczny. P. Wittek prosił prezesa Koła polskiego p. Jaworskiego, aby zaprosił członków komisji parlamentarnej Koła i członków polskich komisji kolejowej na konferencję, w sprawie upaństwowienia kolei północnej. Polscy członkowie komisji kolejowej oświadczyli atoli p. Jaworskiemu, że nie mogą prowadzić z p. Wittekiem żadnych konferencyj. Konferencja przeto odbyła się tylko z członkami komisji parlamentarnej. W ciągu konferencji oświadczył p. Wittek, iż gotów jest zgodzić się na termin 3 letni, ale nie od 1 stycznia 1904 r. Członkowie komisji parlamentarnej z całą stanowczością obstawali przy uchwale Koła, żądającej upaństwowienia kolei północnej od 1 stycznia 1904 Konferencja więc spełzła na niczem

Na wczorajszem posiedzeniu komisji kolejowej, po przemówieniach pp. Sileny'ego, Sylvestra, Choca i Ellenbogena, zabrał głos poseł N i e m e n t o w s k i.

Mowa p. Niementowskiego.

Mowca oświadcza, że Koło polskie trwa przy swej jednogłośnej uchwale z 18 listopada 1902 i przy jednogłośnej uchwale sejmu gal z 30 grudnia 1902 i żąda, aby zrobiono użytek z prawa wypowiedzenia koncesji kolei północnej z dniem 1 stycznia 1904. Wszyscy mowcy w komisji, a także minister, uznali zgubność systemu mięszanego. Minister przyznał, że depresja nie potrwa już długo i że także wpływ kanałów nie będzie tak znaczny na przyszłe dochody kolei.

Twierdzenie, że kolej północna, jeśli się ją teraz wykupi, więcej kosztować będzie o 17 lub nawet 34 mil., aniżeli po upływie jednego lub dwóch lat, jest niesłuszne; kolej północna ma bowiem wielkie środki, aby dochody swe netto jeszcze podwyższyć. Taryfę osobową już podwyższono, a od pewnego czasu istnieje zamiar podwyższenia taryfy frachtowej. Jeżeli się zważy, że kolej północna wydaje na ruch rocznie 15 mil. kor., to jasnem się wyda, że łatwem byłoby nieco mniej składać na utrzymanie kolei i w ten sposób chwilowo podwyższyć dochody netto; naturalnie zemściłoby się to później, po objęciu kolei przez państwo, gdyż zaniedbanie wymagałoby większych inwestycyj.

Kolej północna wykonywa w ogóle na swej linji monopol. Na bardzo ożywionej linji Oświęcim-Trzebinia, mimo ciągłych od lat w tej mierze rekryminacji inspekcji kolei, nie położono jeszcze drugiego toru, a dworzec w Trzebini nie odpowiada zupełnie wymaganiom ruchu. Mowca stawia rezolucję, wzywającą rząd, by jak najrychlej przedłożył parlamentowi projekt ustawy, w sprawie wypowiedzenia koncesji kolei północnej z dniem 1 stycznia 1904 r.

F. S t e i n w e n d e r wnosi dodatkową rezolucję, by uważano na to żeby przy upaństwowieniu kolei nie nastąpiło znaczne obciążenie finansów państwowych i by to obciążenie usunięto przy pomocy racjonalnego podwyższenia taryfy.

Oświadczenie ministra kolei.

Minister W i t t e k oświadcza, że niesłusznym jest zarzut, że koleje, które mają być upaństwowione, będą obecnie czyniły mniejsze inwestycje i ilustrował to programem inwestycyjnym wchodzących w rachubę kolei. Co do zarzutu niedostatecznego uwzględnienia żywiołu niemieckiego, zaznacza minister, że kolej państwowa jest instytucją ekonomiczną i przedewszystkiem ma służyć komunikacji. Zarząd kolei państw. musi na równi traktować wszystkie narodowości. Przy bezwarunkowem trwaniu przy zasadzie jednego języka służbowego, uwzględnia się wedle możności potrzeby językowe innych narodowości.

Co do terminu upaństwowienia, to powołał się na to, że wielu mowców poparło stanowisko rządu w tej sprawie.

Minister zakończył oświadczeniem, iż w razie upaństwowienia, podwyższenie taryfy będzie koniecznym warunkiem.

Na tem obrady przerwano. Następne posiedzenie we środę wieczorem.

Tow. uprawy tytoniu.

Pod przewodnictwem p. Mikołaja K r z y s z t o f o w i c z a odbyło się w sali Tow. kredytowego ziemskiego w dniu 3 bm. walne zgromadzenie Tow. uprawy tytoniu.

Sprawozdanie z czynności w r. 1902 konstatuje, że rok ten należy zaliczyć do pomyślnych, mimo złych warunków klimatycznych, które spowodowały, że rośliny tytoniowe, nie mogąc dojrzeć należycie, spadły w cenie. Urząd wykupna tytoniu w Monasterzyskach, wypłacił 203 plantatorom na przestrzeni 14 hektarów mniej o 625 k. 99 h. niż w roku 1901; natomiast Jagielnica, Borszczów i Zabłotów znacznie więcej wypłaciły za dostawiony tytoń. W sprawozdaniu wyliczone są klęski elementarne i starania komitetu, aby podnieść uprawę i zachęcić plantatorów. Podnosi też sprawę suszenia liści, którą rozwiązano przez urządzenie wzorowej szopy, któraby czyniła zadość wszelkim wymaganiom. Stosunek wagi był nadzwyczajny. Urządził komitet dalej dwa kursy popularne, a jeden dla nauczycieli staraniem rady szkolnej krajowej, tudzież kurs dla naczelników gmin w Borszczowie i Zabłotowie.

Pole doświadczeń założone w Załuczu, dało niestety ujemne wyniki. W tym roku będzie urządzona stacja w Iwńcach. Próby z tytoniem „Palatynat" nie udały się, to też będzie inny gatunek wprowadzony.

Co się tyczy finansowej strony Towarzystwa, to zamknięcie rachunków wykazuje w r. 1902 w dochodach 14.221 k. 53 h., w wydatkach 12 359 k. 61 h., pozostaje tedy nadwyżka w kwocie 1861 k. 92 h.

Po przyjęciu do wiadomości sprawozdań i udzieleniu absolutorjum komitetowi, miał na zakończenie wykład prof. R a c i b o r s k i.

Stolice biskupie w Rosji.

Przez śmierć śp. ks. metropolity Kłopotowskiego, zawakowała trzecia stolica arcypasterska w Kościele katolickim w państwie rosyjskiem. Opróżnione są: biskupstwo wileńskie po ks biskupie Zwierowiczu, obecnym biskupie sandomierskim, biskupstwo sejneńskie (augustowskie), po śp. ks. biskupie Baranowskim i nareszcie metropolia petersburska, jednocząca wszystkie djecezje katolickie w carstwie.

Do „Dziennika Poznańskiego" donoszą z Petersburga, iż obiega tam wiadomość, że domniemanym następcą ks. Kłopotowskiego będzie ks. Jerzy hr. Szembek, obecny biskup płocki.

Wieść ta nabiera prawie pewności, a pertraktacje z ks. biskupem Szembekiem są w pełnym biegu.

Przed kilku miesiącami, kiedy jeszcze ksiądz biskup Zwierowicz przebywał na wygnaniu w Twerze, a zanim nominacja jego na biskupa sandomierskiego była wiadomą urzędowo, rozchodziła się pogłoska, jakoby ks. biskup Szembek miał nastąpić po nim na stolicy biskupiej w Wilnie. Tymczasem w tej wiadomości prawdą było to tylko, że „jednym" z kandydatów na biskupstwo wileńskie był hr. Szembek i że z nim w tej mierze toczyły się rokowania. Warunki jednak zasadnicze, uniemożliwiające władzę biskupią w Wilnie, stały się powodem, że rokowania do skutku nie przyszły. Według innych źródeł, poza trudnościami w Wilnie samym, stanowisko to osobiście nie bardzo się ks. biskupowi uśmiechało, jako pragnącemu szerszej widowni i pola działalności. To szersze pole stoi dlań — jak się zdaje — teraz otworem.

Stanowisko metropolity petersburskiego jest istotnie ważnem, kto wie czy nie ważniejszem, aniżeli metropolia warszawska, której znaczenie rząd coraz bardziej tendencyjnie osłabia. Wśród wyższego kleru warszawskiej archidjecezji panuje nawet obawa, czy rząd nie nosi się z zamiarem zniesienia godności arcybiskupiej dla djecezji warszawskiej, a równocześnie zespolenia wszystkich djecezji w państwie w ręku metropolji petersburskiej. Są nawet tacy, którzy twierdzą, że ks. arcybiskup Popiel jest ostatnim warszawskim metropolitą.

Tow. dla popierania produkcji krajowych nasion leśnych

odbyło wczoraj po południu w sali posiedzeń magistratu walne zgromadzenie. Przewodniczył p. dr. S z y s z y ł o w i c z. Towarzystwo założone zostało w styczniu b. r. i ma za cel rozbudzenie produkcji nasion leśnych w kraju, jako najodpowiedniejszych i najlepszych dla naszych warunków, oraz wyrugowanie obcych produktów z kraju przez kupno nasion własnych. Choć w tak krótkim czasie zdołało się Towarzystwo ledwie ukonstytuować, to jednak można się było już przekonać, że popyt za nasieniem krajowem jest o wiele znaczniejszy, niż produkcja.

Porównanie zestawień ma dla nas bardzo doniosłe znaczenie, wskazuje ono bowiem na chwalebną dążność do zaspokojenia potrzeb nasion w kraju, z drugiej strony jednak na bardzo mało rozwiniętą produkcję, tak, że w pierwszym roku nie można było ani w małej cząstce zaspokoić popytu. Przyczyna tego leży głównie w nierozbudzonej jeszcze przedsiębiorczości i w zapoznaniu drobnych napozór korzyści ze sprzedaży nasion. Niska cena nasion, szczególniej drzew liściastych, nasuwa często podejrzenie, że produkcja nasienia, którego 1 kig. kosztuje np. 70 hal. nie może się opłacać, tymczasem u nasion o niskiej cenie są też i koszta pozyskania minimalne i wynoszą często mniej niż połowę ceny sprzedaży, tak, że czysty zysk przenosi niekiedy 100 prc. Zrozumienie tego wysokiego, choć w kwocie bezwzględnej nieznacznego czasem zysku, jest jak wszędzie, tak i tutaj podstawą rozwoju przedsiębiorstwa.

Producentów nasion odstrasza może od zbierania obawa, że większe ilości nasion mogłyby zostać niesprzedane. — Tymczasem obawa ta jest płonną, otrzymywano bowiem z kraju i z za granicy zamówienia na całą produkcję krajową bez ograniczenia, tak, że nawet najznaczniejsze ilości mogły być sprzedane.

Być może, że i nieurodzaj nasion przyczynił się w części do niepowodzenia w pierwszym roku działalności, choć wobec rozległości naszego kraju, obejmującego rozmaite rodzaje gleby i różne dzielnice klimatyczne, wobec tego wreszcie, że działalność usiłuje Tow. rozciągnąć na wszystkie ziemie polskie, mało się to wydaje prawdopodobnem.

Dochody towarzystwa wynosiły kor. 718 83, rozchody kor. 446 32, pozostaje zapas kasowy kor. 272 51.

Członków liczy towarzystwo 50.

Jak ze sprawozdania powyższego widać, Towarzystwo ma przed sobą poważne dla właścicieli lasów i leśników zadanie, — potrzeba podobnej organizacji również z przytoczonych dat wynika; należy przeto trwać w powziętych zamiarach i kroczyć dalej po obranej drodze, w nadziei, że po zwalczeniu początkowych trudności, osiągnie się wytrwałością zamierzony cel. Do tego potrzeba jednak współdziałania właścicieli lasów i leśników.

Po przyjęciu do wiadomości sprawozdania, dokonano wyboru wydziału, do którego weszli: prezes p. Tadeusz Cieński, zast. Antoni Góralczyk, dalej pp. Małaczyński, Kostawiecki, Demianowski, Niedźwiecki, hr. Łubieński i p. Sokołowski, delegat fundacji skarbkowskiej.

P. M a ł a c z y ń s k i wykazywał następnie, że na produkcję nasion leśnych wpływa brak cła ochronnego, skutkiem czego Niemcy nas zalewają. Wnosi, aby w tej mierze zwrócić się do gal. Tow. rolniczego, iżby przy uchwalaniu taryfy celnej uzyskać cło ochronne.

Nad tem wywiązała się dyskusja, a przewodniczący poruszył myśl, aby urządzić suszarnię nasion i premiowanie ładnych okazów, a nadto ustanowić inspektora płatnego do zrealizowania tej myśli. Zarazem uchwalono wnieść petycje o subwencje do kraju i rządu.

Towarzystwo dla popierania nauki polskiej.

W sprawozdaniu rocznem, które wydał wydział Towarzystwa dla popierania nauki polskiej we Lwowie, zaznacza tenże wydział, że w drugim roku istnienia wzrosła znakomicie

---

(45)

KAZIMIERZ GLIŃSKI.

W Babinie.

Powieść z pierwszych lat Rzeczypospolitej Babińskiej.

Po przywitaniu onem ruszyli do Osieka, gawędząc. Brat Rupert nie ominął żadnego drzewa, ażeby kształtem jego nie zachwycić się, pochylał się do róż polnych i wąchał, za motylkiem raz nawet Lafiryndę pognał, a gdy go uprzedził motyl drugi i już dwa razem kołować zaczęły, nie przeszkadzał powietrznej gonitwie onej, jeno na pląs ten w rozmarzeniu jakiemś patrzał, jakby sam udział w miłosnym pościgu tym brał, a gdy pierzchły i znikły, po firmamencie niebieskim, od skowronków dzwoniącym, oczyma potoczył i rzekł znowu:

— Śliczny świat!

Gdy na chwilowy odpoczynek stanęli i zsiedli z koni, brat Rupert wziął szablę pana Reja, a zwracając się do Kurfantego, rzekł:

— Bij się waszmość ze mną!..

Dwa żelezca trzasnęły o siebie i szabla pana Kurfantego, jak jaskółka, śmignęła pod obłoki. Teraz naprawdę babińczycy zdziwili się, bo imć pan Strzemieńczyk znany był jako szermierz zawołany i nieledwie kto na rękę z nim mógł strzymać, a tu przy pierwszem starciu się taka go konfuzja spotkała. A brat Rupert śmiał się, aż nogami przebierał i po polanie kołomyjkę tańcować zaczął, a hołubce ciąć, że Rej Wyganowskiego, Wyganowski Czorba, Czorb Dłuskiego, Dłuski Podbereskiego, Podbereski Zaprzańca, a Zaprzaniec Kaszewskiego w bok szturchnął — jeno Kurfanty przypatrywał się szabli swojej, a ramionami wzruszał, to oczy przecierał, jakby nie był pewny, czy go nie trapi zmora senna.

— Tfu!.. — splunął po chwili.

A brat Rupert hulał po polance, wreszcie na trawę się rzucił i jak cielak, tarzać się począł.

I nie domyślał się nikt, że to natura o pogwałcone prawa swoje dopominała się; że długo tłumiony, wybuchnął nagle wulkan młodości, że żądza życia i użycia na wszystkich strunach żył krwią nabrzmiałych zagrała, a że w tej a nie innej formie się przejawiła, to już ślepy wypadek zrządził, każawszy bratu Rupertowi, Rupertem się urodzić... I niesłusznie imć pan Strzemieńczyk konfuzję swoją do serca wziął; niełatwo go było rycerskiej sławy pozbawić, tembardziej, że brat Rupert po raz pierwszy szablę do ręki chwycił, jeno, gdy szermierz uczony modą rycerską poczynał, tamten, by kłonicą, tuż koło samej rękojeści zajechał.. Ręka zdrżała, zdrętwiała od ciosu niespodziewanego i szabla frunęła w powietrze.

A tu pana Kurfantego pytają, jak to się stać mogło?

— A djabli go wiedzą!.. — odpowiadał zbity z pantałyku szlachcic.

Brat Rupert tymczasem do góry brzuchem leżał i zszczepionym z sobą chrabąszczom się przypatrywał.

Waszmość! — odezwał się Rej, stając nad nim.

— Co? — odrzucił, nie zmieniając pozycji braciszek, a od zmęczenia dysząc szybko.

— Coraz więcej mi się podobasz.

Brat Rupert spojrzał na pana Reja i uśmiechnął się, jak dzieciak.

— Wstawaj! Osiek przed nami?..

— Cicha noc... w gaju cień!" — zaśpiewał braciszek. Ale wstał.

Słońce zbliżyło się ku zachodowi, do połowy nieba rzucając łunę czerwieni.

— Śliczności! — odezwał się brat Rupert. — A co za zapach, a co za powietrze — dychać jeno i dychać!..

— Co waćpan rozpoetyzowałeś się tak dzisiaj?

— „Cicha nooc, w gaju cieeń" — nie zważając na pytanie śpiewał sobie pod nosem braciszek, Lafiryndę dosiadając.

W tem Kurfanty się zbliżył, ujął go zlekka za łokieć i rzekł:

— Musisz mi waćpan dać pole, jeżeli chcesz, bym szwanku na zdrowiu nie poniósł; a nie — to w mać luterską zalaję, choć i twojej wiary nie uszanuję.

— „Cicha noooc, w gaju cieeeń!." — zawiódł brat Rupert, ale takim falsetem, iż Kurfantemu się zdało, że nagle na Lafiryndę kur wyskoczył i zapiał. Szybko łeb podniósł i spojrzał na śpiewaka, a szlachta w śmiech. Brat Rupert pogalopował naprzód... Cała kompanja pocwałowała więc za nim.

O dwa stajania od wrót, prowadzących na dziedziniec dworzyszcza Osieckiego, słychać już było muzyczkę i gwar i przytupywanie. W czworakach parobków i dworkach oficjalistów pusto było, jakby przez nie zaraza morowa przeszła, ale natomiast przed dworem pana kasztelana ruch a tłok niezwykły panował, iż patrzącym się zdawało, że wyległ Osiek cały i na jakieś widowisko patrzy. A przecz to powszedni dzień nie święto, i po całodziennej pracy, łacniej byłoby ludziom do spoczynku brać się, niż obertasa w takt skrzypicy wywijać. Niejedną też kolejkę i gorzałka musiała obchodzić, bo ochota była wielka, a gwar się podwajał.

— Mości panowie, — ozwie się Rej, — zda się, że trafiamy na słomiane wdowieństwo Osieckiego. Jegomość hula, widno, że jejmości dobrodziejki doma nie ma.

— A — to szkoda! — wyrwał się brat Rupert.

I nagle zmilkł i makiem rozkwitł.

— A co waści po niej?... — Rej spytał.

— No nic!... jeno, gdy jest gospodyni, to i gościnność i wygoda większa.

Tłum stojący w bramie, a ciekawie przyglądający się zabawie, rozstąpił się, widząc jadących panów — a wtedy oczom ich niezwykły widok się przedstawił. Przed dworem hulali chłopcy i dziewczęta w zapamiętaniu wielkiem, czasami się i letnia niewiasta wyrwała, a chwyciwszy parobczaka za szyję tak zamaszyście „odsiebnego" poszła, że werwy onej pozazdrościćby mogła dziewka niejedna. Pan Zieleniec, zarządzający dobrami podczas nieobecności kasztelanowej, z gorzałą chodził i częstował, a zachęcał, przed dworem zaś stał sam kasztelan i smykiem po skrzypicy wodził, a wtórowały mu waltornia i bęben, na którym grał pan Lapideski, główny rachmistrz Osieckiego klucza.

Okrzyki, tan i wzmagająca się, po każdym przejściu pana Zieleńca, ochota, że już dziady w boki się brać a wyhukiwać zaczęły — rozpaliły pana Osieckiego, który coraz zamaszyściej na skrzypicy poczynał, siwą i na pół już łysą głową z zadowoleniem wielkiem kiwał, a gdy z praskiem, a trzaskiem koło taneczne przebiegało koło niego, tupnął nogą o ziemię, od ucha zaciął i zawołał:

— Ot tak! lubasie, kochasie!... gdy zemrę, jejmość wam hulać nie pozwoli.

Nagle kompania Babińczyków przed dwór zawaliła.

Pan Osiecki okrutnie na swym instrumencie zarypał — może z radości na widok niespodziewanych gości, może z lęku, że jejmość z połowy drogi zawróciła, ale, dostrzegłszy jezdnych z panem Rejem na czele:

— Lubasie, kochasie! — w głos krzyknął.

I skrzypicę Lapideskiemu oddając, a mówiąc:

— Wyręcz mnie, kochasiu!

Ramiona otworzył i jął po kolei każdego obłapiać, nawet i brata Ruperta, którego po raz pierwszy w życiu swem widział, do piersi przytulił i rzekł:

— I ty, lubasiu, przypomniałeś sobie kasztelana osieckiego!..

— Gwarno u waszmości, gwarno! — Rej zaczął. — Widocznie, że jejmości dobrodziki doma niemasz.. A cobyś zrobił, gdyby tak znienacka powróciła?

— Cicho — lubasiu, kochasiu — cicho! bo najłatwiej jest nieszczęście wywróżyć.

— Cóż, panie kasztelanie — przyjmiesz ochotnie gromadę taką?...

— Gadasz, lubasiu, jak smyk — nie Rej z Nagłowic. Zawsze bylibym wam rad, a dziś podwójnie, bo to i białogłowa pomiędzy nas się nie wkręci i jutro właśnie na upatrzonego niedźwiedzia się wybierzem, na którego oddawna chrapkę mam, bo szkodnik paskudny, a i figlarz niemniejszy. Ale do dworu, na zieleniaczek, na kasztelański zieleniaczek chodźcie, lubasie!.. A ty, ojczaszku naprzód, z wieku i urzędu — jak się należy, z wieku i urzędu, kochasiu! Zdała mi się, że od śmierci ś. p. pierwszej małżonki mojej nie widzieliśmy się...

(Ciąg dalszy nastąpi).

liczba członków i stosunkowo wielce pomyślny obrót kasowy. W roku ubiegłym przybyło nowych członków 507, tak że ogół wynosi obecnie 1015. Trzeba dodać, że liczba nowo zjednanych członków zbliża się bardzo do ogólnej ich liczby, jaką pozyskano w pierwszym roku istnienia Towarzystwa, wynosi bowiem około cztery piąte całkowitej ich cyfry (506 : 634). W tej okoliczności należy upatrywać dowód poważnego zainteresowania się losami Towarzystwa ze strony społeczeństwa, a zarazem otuchę i zachętę do przyszłej pracy nad jego rozwojem. Stwierdzić można z naciskiem szczególnym fakt, którego podobno żadne jeszcze Towarzystwo polskie, służące celom nauki, zapisać dotąd nie zdołało: że liczba członków tego Towarzystwa przekroczyła cyfrę tysiąca.

Ogólny obrót kasowy wykazuje w przychodach za rok ubiegły sumę 12 881 k. 50 h. Na fundusz zakładowy zebrano w roku 1901 14 290 k. 24 h., w r. 1900 natomiast 7744 k. 85 h. Jest to zupełnie normalne, bo w r. 1901 było już mniej członków założycieli. Za to wzrósł fundusz obrotowy, bo gdy w r. 1901 wynosił on 2962 k. 41 h., to w r. 1902 dorósł do 5136 k. 65 h.

Na to znaczne zwiększenie funduszu obrotowego wpłynęły, prócz subwencji sejmowej 500 kor., tudzież kwoty 193 k. 29 h., uzbieranej z datków pomniejszych, głównie i przedewszystkiem wkładki członków czynnych zwyczajnych i wspierających zwyczajnych (po 8 i 1 k.) w łącznej sumie 3861 k., jako też znaczniejszy procent, jaki w roku ubiegłym przyniosła lokacja funduszu zakładowego w kwocie 606 k. 50 h. Przyrost tak znaczny funduszu obrotowego uważać można jako znamienny miernik rozwoju Towarzystwa w roku ubiegłym.

Przypatrując się bliżej charakterowi wpływów kasowych w roku ubiegłym, zarówno w funduszu zakładowym jak i obrotowym, można stwierdzić, że nie ma pośród nich prawie żadnych dochodów nadzwyczajnych, w kształcie subwencyj, znaczniejszych datków, zapisów itp. (z wyjątkiem subwencji sejmowej 500 k.) Cały, stosunkowo dość znaczny dochód obu lat zawdzięczyć należy wyłącznie wkładkom członków, jakoteż rosnącej z biegiem czasu sile procentowej własnych kapitałów. Towarzystwo powstało zatem i rozwija się o własnych siłach; w czem chyba wolno upatrywać dowód zdrowia i żywotności instytucji. W ciągu niespełna dwu lat istnienia Towarzystwa ogólny obrót kasowy dosięgnął cyfry 30 124 k. 15 h., a kapitał zakładowy, z końcem roku drugiego, po stosownej lokacii uzbieranej gotówki, przedstawia wartość 23 363 k. 05 h.

Co się tyczy działalności wydziału w kierunku popierania spraw naukowych, to przedstawia się ona następująco:

W roku ubiegłym ukazały się w druku pierwsze dwie publikacje Towarzystwa: prof. dra Bron. Dembińskiego: „Źródła do dziejów drugiego i trzeciego rozbioru Polski, tom I. (Lwów, 1901, str. LXXI i 565) i p. Łukasza Bodaszewskiego: „Teorja ruchu wody na zasadzie ruchu falowego", cz. I. z 76 fig. w tekście i 2 tabl.

Układając program działalności na rok bieżący wydział zwrócił przedewszystkiem uwagę na podjęcie nowych wydawnictw. Uchwalono tedy ogłosić w publikacjach: pracę dr. Przemysława Dąbkowskiego pt. „O utwierdzeniu umów pod grozą łajania w prawie polskiem średniowiecznem".

Drugą z kolei pracą, większych rozmiarów, przyjętą do publikacyj Towarzystwa na wniosek czł. wydz., prof. Balzera, jest dzieło prof. dra Władysława Abrahama p. t. „Powstanie organizacji kościoła łacińskiego na Rusi i w Mołdawji". Obejmuje ono dwa tomy druku.

Dzieło rozpada się na trzy części: 1. Działalność misyjna. 2. Powstanie metropolji łacińskiej w Haliczu. 3. Metropolja we Lwowie. Dwie pierwsze części wypełnią tom pierwszy, trzecia tom drugi.

Obie prace znajdują się już pod prasą.

Jak widzimy, towarzystwo spełnia swe zadanie dodatnio. Ponieważ byłoby do życzenia, aby pożyteczne to towarzystwo jak najwięcej miało członków, podajemy wyciąg z jego statutów do wiadomości ogółu. I tak:

Członkiem czynnym założycielem, na stałe, staje się, kto uiści jednorazową wkładkę w kwocie 200 kor.

Członkiem czynnym zwyczajnym staje się osoba, która uiści na cele towarzystwa roczną wkładkę 8 kor.

Członkiem wspierającym dożywotnim staje się osoba, która uiści na cele towarzystwa jednorazową wkładkę w kwocie 50 kor.

Członkiem wspierającym zwyczajnym staje się osoba, która uiści na cele towarzystwa wkładkę roczną 1 kor.

Adres towarzystwa: „Lwów, Archiwum Bernardyńskie".

KRONIKA.

Przy zebraniach publicznych, zabawach towarzyskich i wszelkich uroczystościach pamiętajmy o ofiarach na budowę kościołów we wschodniej Galicji i na Towarzystwo Szkoły ludowej.

Lwów 6 marca.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota + 6 R. Pogoda.

Wiadomości osobiste. Adam hr. Krasiński, ordynat na Opinogórze, przybył wczoraj z Zakopanego do Lwowa na dni kilka w odwiedziny swego teścia hr. Kaz. Badeniego.

Wiadomości djecezjalne. Rz. kat. djecezja przemyska: Prezentę na probostwo w Wołkowyi, otrzymał ks. Tytus Mermon, administrator tamtejszy.

Ks. kardynał Puzyna, jak donoszą z Rzymu, był onegdaj na posłuchaniu u Ojca św. i doznał bardzo łaskawego przyjęcia.

Zmiana w kierownictwie magistratu. Sekcja organizacyjna rady miejskiej, uchwaliła zaproponować radzie przyjęcie prośby wiceprezydenta magistratu p. Ignacego Romanowskiego, który po wysłużeniu pełnych lat, zażądał przeniesienia go w stan spoczynku.

Stosownie do propozycji prezydjum miasta, uchwaliła sekcja przedłożyć radzie jako kandydata na posadę dyrektora magistratu (takim bowiem w myśl nowej organizacji, jest tytulatura tego urzędu) starszego radcę, p. Edmunda Łukasa.

Z Tow. uczestników powstania r. 1863. Nowo wybrany wydział Tow. uczestników powstania roku 1863 na ostatniem swem posiedzeniu wziął pod uwagę stan funduszu dla wsparcia uczestników powstania r. 1863, niezdolnych wskutek podeszłego wieku do pracy, a których liczba dochodzi do 300 osób a jak sprawozdanie wykazuje, to z dotychczasowych przychodów ledwie 22 weteranom udzielić można było po 170 k. rocznie, 288 zgłaszającym się o zapomogę 3 654 koron, co na osobę wynosi ledwie po 13 koron. Wobec tych stosunków stało się niemożebnem należyte zaopatrzenie i wsparcie biednych uczestników powstania r. 1863. Powzięto więc uchwałę, ażeby odnieść się z prośbą do władz gminnych, powiatowych i instytucyj finansowych, znanych z ofiarności na cele narodowe, by uchwaliły, ewentualnie podniosły subwencje, jak to uczynił Bank zaliczkowy, podnosząc udzieloną na r. 1902 subwencję z kwoty 200 kor., na r. 1903 na 500 kor. Tym bowiem tylko sposobem, wzmocniwszy fundusz Towarzystwa, będzie można nieść bodaj częściowo ulgę na ostatnie lata starcom, którzy nieśli w ofierze życie swe i mienie w obronie niepodległości Ojczyzny w r. 1863. Skarbnikiem Towarzystwa wybrano obywatela Karola Kalitę i upoważniono go do odbierania wszystkich datków i subwencyj, ofiarowanych na rzecz uczestników powstania r. 1863.

Zgromadzenie obywateli przedmieścia Janowskiego i Gródeckiego, odbędzie się w niedzielę dnia 8 marca br. w szkole im. św. Anny o godzinie 5 po południu.

Bracia Tercjarze św. Franciszka, posługujący ubogim, będą kwestowali jutro i w dniach następnych w I dzielnicy miasta od godziny 12 w południe do godziny 4 popołudniu. Oprócz jałmużny w pieniądzech, pożądane są: odzież bielizna i obuwie.

* **Do krajowego Związku przemysłowego Stowarzyszenia z ogr. por.** przystąpili w dalszym ciągu, jako członkowie: Rada miejska w Nowym Sączu, rada powiatowa w Sanoku, rada powiatowa w Limanowie, rada powiatowa w Dąbrowie, gal. Towarzystwo magazynowe we Lwowie, Stanisław br. Wiśniewski, radca Ignacy Drewnowski, inżynier Władysław Skoczyński, właściciel fabryk Baltazar Bogucki

Z powodu śmierci Riegera wystosował marszałek krajowy Andrzej hr. Potocki do syna zmarłego br. Bogusława Riegera następujący telegram kondolencyjny: Proszę przyjąć wyrazy głębokiego współczucia z powodu bolesnej straty. Odczuwam ją również i ja, pomny wspólnej pracy, która łączyła ojca pańskiego z moim ojcem i zacisnęła między nimi węzły przyjaźni.

Oby przykład szlachetnej, dzielnej pracy, podejmowanej zawsze pod sztandarem narodowym dla dobra kraju i państwa, znalazł w młodszem pokoleniu, jak najwięcej naśladowców i zdołał z czasem wyrównać wielką stratę, jaką poniósł teraz wasz kraj. Andrzej hr. Potocki, marszałek krajowy.

Czytelnia katolicka odbyła onegdaj walne zgromadzenie pod przewodnictwem prof. Thullego. Sprawozdaniem za r. 1902 zamknęła Czytelnia katolicka jedenasty rok swego istnienia. W r. ubiegłym odbyło się staraniem zarządu dwadzieścia kilka pogadanek i odczytów, bądź to w lokalu Czytelni, bądź też w sali stow. kupców i młodzieży handlowej, a prócz tego kilka wieczorków i obchodów narodowych. Dochody Czytelni w ubiegłym roku wynosiły 3220 kor. 72 hal., rozchody zaś 3108 kor 77 hal. Na zgromadzeniu dokonano wyboru czterech członków wydziału, do którego weszli: D'Abancourt Karol, hr. Badeni Józef, Siemieński Jan i Urbanowski Jan. Zgromadzenie zakończono odczytem o sądach honorowych, który wygłosił dr. Zyg. Gargas.

Stacja ratunkowa w lutym udzieliła pomocy w 234 wypadkach, w czem było 5 samobójstw. Od założenia Tow. ratunkowego udzieliła stacja pomocy w 29 288 wypadkach. Członków wspierających liczy Tow. 1300.

Zarząd izraelickiej kuchni ludowej dla biednej ludności bez różnicy wyznania, wydał sprawozdanie za rok 1902. Dochody kuchni wynosiły w roku sprawozdawczym 7568 kor. 44 hal Wydano obiadów ogółem 30.000. Członków liczy kuchnia 150.

Jubileusz Vrchlickiego. Czeska Beseda we Lwowie odbędzie w niedzielę o godzinie 4½ popołudniu w lokalu „Lutni" w pasażu Hausmana uroczystość jubileuszową Jarosława Vrchlickiego. Wstęp wolny

Hakatyzm. Przełożeństwo izraelickiej gminy wyznaniowej w Dolinie, wydało odezwę, wzywającą do składek na żydów pogorzelców w Dolinie podczas pożaru w dniu 21 lutego. Odezwa ta redagowana po — niemiecku, — dlaczego? Czy Niemcy dadzą składki, czy Polacy?

† **Leon hr. Skórzewski.** W Poznańskiem w Łabiszynie umarł w 58 roku życia Leon hr. Skórzewski. W zmarłym traci Poznańskie jednego z najlepszych swych synów Hr. Skórzewski przez długie lata należał do sejmu i parlamentu, gdzie odznaczał się rozumem politycznym, zdaniem wytrawnem i mądrą zawsze radą; bardzo wykształcony i kulturny, wykwintny w obejściu, a szlachetny i dobry w uczynkach jednał sobie przyjaciół we wszystkich sferach społeczeństwa. Hr. Skórzewski, który był bardzo zamożny, umarł bezdzietny. Pozostawia on tylko siostrę. Pogrzeb odbędzie się w Łabiszynie, majątku rodzinnym.

Testament ks. metropolity Kłopotowskiego. W poniedziałek otworzono testament śp. metropolity Kłopotowskiego. Znaleziono w gotówce 22 000 rubli. Cały majątek zmarły metropolita zapisał staremu ojcu. Po jego śmierci majątek Stołypino, w gubernji nowogrodzkiej, przejdzie na rzecz seminarjum duchownego rzymsko katolickiego mohylowskiego, aby profesorowie i wychowańcy seminarjum do tego majątku udawali się na odpoczynek i dla poprawy zdrowia. Krewnym zmarły metropolita zapisał 7000 rubli, po 1000 rubli na rzecz przytułku dla chłopców i dziewcząt, 10.000 rubli na rzecz seminarjum w Żytomierzu. Procenty od tej sumy mają być obracane na stypendja, z warunkiem, aby każdy stypendysta, po otrzymaniu święceń kapłańskich, odprawiał rocznie jedną mszę św. za duszę śp. metropolity. W razie zamknięcia seminarjum w Żytomierzu, kapitał przejdzie na rzecz seminarjum mohylowskiego. Spowiednikom swoim: ks. Przyremblowi i ks. Sidorowiczowi polecił testator rozdać resztę pieniędzy na msze św.

Wystawa sportowa odbędzie się w Warszawie na Dynasach w roku bieżącym. Termin ogłoszony będzie później.

Bójka między studentami. Wczoraj w Wiedniu w kawiarni „Union" przyszło do bójki między burszami niemieckimi, a studentami chorwackimi i słowackimi. Niemcy zażądali od Chorwatów, aby pozdejmowali słowiańskie odznaki. Gdy ci tego uczynić nie chcieli, Niemcy rzucili się na nich. Bójka była tak zacięta, że kilkunastu studentów jest ciężko ranionych, a całe urządzenie kawiarni zdemolowano. Kawiarz ponosi szkodę na przeszło 2000 koron. 18 Niemców aresztowano.

Run w Pradze. Kuratorja czeskiej Kasy oszczędności podaje, że jako organ kontrolny na życzenie dyrekcji w ostatnich dwóch dniach przedsięwzięła ponownie ścisłą rewizję wszystkich oddziałów Kasy i znalazło wszystko we wzorowym porządku. Dalej zapewnia kuratorja, że właściciele wkładek mają wszelką rękojmię bezpieczeństwa, tem bardziej, że nienaruszalny majątek Kasy 49½ miljona koron jeszcze będzie powiększony.

Demonstracje przeciw ustawie wojskowej. Kilkuset studentów zebrało się wczoraj wieczorem przed uniwersytetem budapeszteńskim, celem demonstrowania przeciw przedłożeniu wojskowemu. Postanowiono wziąć udział w zgromadzeniu niedzielnem i zwołać specjalne zgromadzenie studentów we środę

Demonstracje podatkowe we Włoszech. W Qualiano zebrało się onegdaj paręset chłopów pod ratuszem, aby zademonstrować przeciw podwyższeniu podatku konsumcyjnego Z wołaniem: „Precz z podatkami! Precz z radą miejską!" przeciągali przez ulice i podpalili trzy budki celników. Ośmiu chłopów uwięziono

Stan pogody w Europie (Sprawozdanie centralnej stacji meteorologicznej w Wiedniu). Dnia 5-go, godzina 7 rano notują: Haparanda —1·2, Wiedeń +7·0, Pola +7·0, Budapeszt +7·0, Florencja +9·0, Biarritz +11·0, Paryż +1·0, Monachjum +1·0, Berlin +4·0, Memel +5·0, Wilno +2·0, Bregencja +3·4, Gorycja +4·1, Rzym +9·2, Petersburg —2·7, Moskwa —6·9, Abazia +7·8, Lussin piccolo +9·9, Nizza +10·0.

Ciśnienie od wczoraj na zachodzie Europy silnie się podniosło, na południu wystąpiła depresja; minimum na północnym zachodzie spłaszczyło się. W Austrji przy silnym opadzie ciśnienia ku wschodowi więcej chmurna pogoda, wietrzna z opadami, głównie w krajach alpejskich i na południu. Temperatura od wczoraj nieco opadła. Prognoza: Wypogadza się, chłodno.

* **Ogólnie wydają** Mauthnera impregnowane nasiona buraków pastewnych najwyższe plony i również znakomite jak i niezrównane są Mauthnera nasiona warzywne i kwiatowe.

* **Zakład techniczno-dentystyczny**, p. Z. Wiktora, już został otwarty na placu Bernardyńskim.

* W „Gwieździe" lwowskiej odbędzie się w niedzielę dnia 8 marca b. r. przedstawienie amatorskie na korzyść funduszu Stowarzyszenia w lokalu własnym (ulica Franciszkańska l. 7). Członkowie Stowarzyszenia odegrają: „Gwiazda Syberji", dramat w 3 aktach, a 4 odsłonach Leopolda hr. Starzeńskiego. W przerwach koncert muzyki 80 p. p. Początek o godzinie 7 wieczorem. — Następne przedstawienie w niedzielę 15 marca

* **Zarząd** Stawów Panieńskich zawiadamia, że rzeczy i łyżwy pozostawione do przechowania w szatniach Towarzystwa, wydawane będą zgłaszającem się po nie osobom, począwszy od dnia dzisiejszego aż do dnia 12 marca b. r. co dzień od godziny 10 do pół do 1 przed połud i od godz 4 do pół 6 popoł.

* **Walne zgromadzenie** członków Stow przemysłowego rymarzy, siodlarzy, kuferników, tapicerów i kołdrarzy we Lwowie, odbędzie się w środę dnia 11 marca b. r. o godzinie 6 wieczorem w lokalu izby rękodzielniczej

* **Młodzież przy pracy.** XIV. posiedzenie „Kółka polonistów" odbędzie się w sobotę dnia 7 marca b. r. o godzinie 5 popołudniu w sali I. uniwersytetu. Na porządku dziennym: Odczyt dra Kazimierza Jareckiego pt.: „Zaczenie i idea Króla Ducha Słowackiego". — Wstęp wolny, goście mile widziani.

* **Z „Sokoła".** Polskie Tow. gimnastyczne „Sokół" we Lwowie urządza w niedzielę wieczorek rozmaitości z produkcjami magicznemi i współudziałem panny Marji Hollenderówny i p. Jana Kolinka Początek punktualnie o godzinie 7 wieczorem. Ceny miejsc: Krzesła po 50, 40 i 30 ct Wstęp na salę 25 ct., dla studentów 10 ct.

* **Komisja procesowa** Tow. Bratniej pomocy słuchaczów politechniki we Lwowie, wzywa wszystkich swych dłużników do wnoszenia przypadających rat dłużnych w Towarzystwie z nadmienieniem, że w razie przeciwnym zmuszona będzie zwrócić się ze swemi roszczeniami na drogę sądową

* **Zgromadzenie** przymusowej kasy chorych majstrów przy Stow przemysłowem krawców i kuśnierzy we Lwowie, odbędzie się dnia 8 marca b r. o godz 4 popoł. w izbie rękodzielniczej w ratuszu II. piętro — Kasa miała w roku 1902 roku dochodu 6 537 kor. 95 hal Zaległość u członków wynosią 1897 kor. 80 hal.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Dla Ludwiki R hafciarki, złożyli w dalszym ciągu pp: H R z Bolechowa 2 kor., Ludwika Kossowicz z Dobromila 1 kor, Inia, Zygmuś i Dziunio P. z Jarosławia 4 kor, H Sob z Kałusza 4 kor, M M. z Żółkwi 1 kor. M. F. 6 kor. 80 hal.

Na budowę kościołów w Galicji wschodniej, p. Radoniewicz z Krempny 1 kor.

Zmarli:

We Lwowie zmarła Antonina z Maryanowskich Bętkowska, wdowa po pocztmistrzu, w 83 r. życia.

W Krakowie zmarła Ksawera z Krallów Szumrańska, wdowa po urzędniku sądowym w 65 roku życia.

W Mościskach zmarł dr. Wilhelm Karner, lekarz miejski, w 65 r. życia.

W Warszawie zmarł Aleksander Einsporn, były śpiewak opery lwowskiej, brat p Adeli Żelazowskiej, znanej artystki.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi dwa razy dziennie

i kosztuje miesięcznie

2 kor. we Lwowie

2 kor. 50 h. na prowincji.

Z dwurazową wysyłką **3** kor.

Dla naszych abonentów.

Chcąc abonentom naszym ułatwić nabycie tanich a dobrych książek, odstępujemy im, dopóki niewielki zapas starczy, następujące dzieła po cenach wyjątkowo zniżonych:

Serja I. (Powieści i nowelle): Fogazzaro „Dawny światek", Gawalewicz „Majster do wszystkiego", Włast „Opowiadania z okolic Słuczy", Miciński „Nauczycielka", Rystan „Jerk", Żuławski „Pax", Begrowski „Szkoła Kwintyna. Razem 7 książek, zamiast ceny księgarskiej 12 koron 20 hal., tylko 7 koron.

Serja II. (Powieści i nowelle): Jirasek „Raj świata", Sewer „W kleszczach", Neumanowa „Baśnie wschodu". Dwie nowelle Czaszki (Tad. Rittner) „Dora", Górski „Bibljoman", Grabowski „Przed laty". Razem 7 książek, zamiast ceny księgarskiej 10 kor., tylko 6 kor.

Serja I i II razem tylko 12 kor.

Serja III. (Dzieła historyczne): Siarczyński „Dzień 3 Maja 1791", „Rys historyczny kampanji ks Józefa Poniatowskiego (1809)", Wodzicki „Pamiętniki prezydenta Rzeczypospolitej krakowskiej", Wysocki „Pamiętniki kampanji węgierskiej 1848 roku", Kołaczkowski „Henryk Dąbrowski" (z illustr.), Lichocki „Pamiętniki prezydenta m Krakowa z czasów Kościuszki", Szajnocha „Pisma" 2 tomy (str. 880), Wodzicka „Eliza Radziwiłłówna i Wilhelm I" (z illustr.), Wybranowski „Ongi w dworach". Razem 10 tomów, zamiast ceny księgarskiej 21 kor. 10 hal., tylko 13 kor.

Serja IV. (Rozmaite): Gawalewicz „Poezje" (z illustr. Stachiewicza), Pieniążek „Słomiany wdowiec" komedja, Echegaray „Gateotto" dramat, Tarnowski St. hr. „Kolendy". Tenże „O Rusi i Rusinach", Tenże „Leon XIII", Łoziński „Tłum" studjum. Razem 7 książek, zamiast ceny księgarskiej 8 kor. 80 hal., tylko 5 kor.

Serja III i IV razem tylko 16 kor.

Wszystkie cztery serje razem, zamiast ceny księgarskiej 52 kor. 10 hal tylko 26 kor.

Zamawiać można tylko kompletne serje. Przy zamówieniu wystarczy podać numer serji, oraz należy równocześnie przesłać należytość Administracja „Dziennika Polskiego" we Lwowie.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w piątek po raz pierwszy „Markiz de Priola", sztuka w 3 aktach Henryka Lavedana, przełożyła z francuskiego Wanda Nałęczówna (grana po raz pierwszy w Paryżu w „Comedie Française" dnia 7 lutego 1902). W przedstawieniu wystąpią panie: Bednarzewska, Solska, Stachowiczowe; pp.: Kamiński, Solski, Feldman, Brzozowski, Antoniewski, Stanisławski i Rasiński.

Jutro w sobotę „Tosca", opera w 3 aktach G Pucciniego. Gościnny występ Janiny Korolewicz-Waydowej. Augusta Dianni, Józefa Szymańskiego i Juljana Jeromina.

W niedzielę popołudniu o godzinie 3½ „Wolny strzelec", opera romantyczna w 3 aktach, a 5 odsłonach K. M. Webera. — Wieczorem o godzinie 7½ „Mieszczanie", sztuka w 4 aktach Maksyma Gorkiego.

W poniedziałek „Markis de Priola", sztuka.

We wtorek „Tosca", opera.

Repertoar Filharmonji lwowskiej. W sobotę, 7 marca, setny koncert w sezonie 1902/3. Program: I. 1. Gluck: „Ifigenia w Aulidzie"; 2. Hajdn: Z symfonji E-mol Andante; 3. Mozart: Uwertura z op. „Flet czarodziejski". II. 1. Beethoven: Z symfonji „Eroica", część druga; 2. Schubert: Z symfonji H mol, część pierwsza; 3. Mendelsohn: Scherzo a Caprizzio. III. 1. Liszt: Poemat symfoniczny „Prometeusz"; 2. Berlioz: Z symfonji fantastycznej, część druga; 3. Wagner: Uwertura z op. „Tannhäuser". — Ceny miejsc niezwykle zniżone.

W niedzielę, 8 marca, setny pierwszy koncert w sezonie 1902/1903. Ceny miejsc takie same niskie, jak na koncert sobotni.

Z Filharmonji. Selma Kurz, primadonna opery wiedeńskiej, która śpiewała przed paru tygodniami w Filharmonji, w zastępstwie Van Dycka, wywołując powszechny entuzjazm, przybywa w przyszłym tygodniu w powtórną gościnę do naszego miasta i wystąpi na estradzie Filharmonji w dwóch najbliższych koncertach filharmonicznych, a mianowicie we czwartek, 12 bm. i w sobotę, 14 bm. Zapraszając znakomitą artystkę na obydwa te koncerty, uczyniła dyrekcja Filharmonji zadość wyrażonemu pod jej adresem w tym względzie życzeniu ze strony muzykalnej publiczności lwowskiej, udało się jej zaś pozyskać Selmę Kurz na dwa występy dzięki uprzejmości dyrektora opery wiedeńskiej, p. Mahlera

Salon Latoura. Kierownictwo artystyczne salonu sztuk pięknych przy ul. Trzeciego Maja, z dniem 1 bm. objął p. Adam Cybulski. W niedzielę, 8 bm., otwarcie wystawy dzieł Jacka Malczewskiego i Wojciecha Weissa (razem kilkanaście obrazów pierwszorzędnej wartości, wielkiego twórcy „Błędnego koła" i młodego, a tak niezwykle utalentowanego malarza krakowskiego). W dalszym ciągu zapowiedziane wystawy dzieł różnych malarzy polskich i obcych Od 1 kwietnia: Francesco Goya jako rytownik — zbiór kompletny akwafort oryginalnych wielkiego mistrza hiszpańskiego.

„Tosca".

(„Tosca", opera w 3 aktach G. Pucciniego. Słowa Illiki i Giacosy, podług dramatu W. Sardou. Pierwsze przedstawienie w teatrze miejskim d. 5 marca rb.)

Niebywały a tak łatwo zdobyty w swoim czasie sukces „Cavallerii", spowodował prawie cały świat muzyczny przed laty dwunastu do wniosku, że opera ta przez połączenie instrumentacji wagnerowskiej z włoską melodyjnością, stała się prototypem opery przyszłości, a liczni jeszcze wówczas anti-wagnerzyści głosili, że nie mistrz z Bayreuthu, lecz Mascagni jest twórcą nowego kierunku w muzyce. Parę lat później, przekonawszy się, że „Pajace" o wiele przewyższają wartością „Cavallerię", powiedziano to samo o Leoncavallu.

Dzisiaj widzimy dostatecznie, że jeżeli można wróżyć przyszłość i wierzyć w znaczenie jakiejś nowo-włoskiej szkoły, to dalszy jej rozwój zależeć będzie nie od zanikającej już twórczości Mascagniego i Leoncavalla, lecz od Pucciniego, górującego ponad tamtymi nietyle talentem, jak inteligencją muzyczną, wykształceniem i pojęciami modernistycznemi.

Mnie osobiście zdaje się jednak, że nietylko Puccini nie będzie tym twórcą nowej ery w sztuce, ale nawet żaden jego rodak, gdyż czasy świetności włoskiej muzyki już minęły. Przyszłość należy do Słowian. Czy tymi Słowianami będą Czesi, czy Rosjanie, czy Polacy, czas okaże. Postarajmy się o to, abyśmy to byli my — Polacy. W każdym razie nam tej sławy potrzeba najwięcej.

Jednakowoż przyznać trzeba, że Puccini posiada znaczny talent, a co więcej, posiada solidne wykształcenie muzyczne i wyrobiony smak estetyczny. Tego smaku nabył w szkole francuskiej. Chociaż więc widać u niego wielką zależność od Francuzów (a mianowicie od Masseneta), zależność, objawiającą się nawet wyborem tekstów z literatury francuskiej, jednakże dobre strony tego wpływu francuskiego przewyższają, choćby tylko pohamowanie brutalnych wybuchów temperamentu, będących właściwością charakteru włoskiego. Momentów wysoce dramatycznych atoli posiada muzyka Pucciniego aż nadto, tylko pod formą więcej szlachetną i wdzięczną, natomiast daje się nieraz odczuć brak pomysłowości tematów, czyli — jak chce publiczność — melodji. Z tego więc powodu nie można tego kompozytora zaliczyć do wielkich geniuszów twórczych, tylko do utalentowanych, a zgrabnych eklektyków; muzyka zaś jego nie może mieć pretensji do nieśmiertelności, lecz zapewnione jej jest długie, a trwałe powodzenie.

Wszystkie powyżej wyłuszczone zalety i wady talentu Pucciniego znajdują się w całej pełni w najnowszej jego operze p. t. „Tosca", wystawionej wczoraj u nas po raz pierwszy. Dobre zalety przewyższają atoli znacznie strony słabe, z tego więc powodu powodzenie „Toski" na naszej scenie jest zapewnione. Główną zaletą tej opery jest znakomite libretto, pełne dramatycznych momentów, których brak daje się odczuwać w „Cyganerji" i przyczynia się nieraz do upadku bardzo pięknie skomponowanej opery. Treść „Toski" zaczerpniętą jest z dramatu tej samej nazwy Wiktoryna Sardou, napisanego specjalnie dla Sary Bernhardt, a więc — jak się można domyślać — zawierającego wielką rolę popisową pod względem dramatycznym. Prócz tej głównej roli kobiecej, znajdują się jeszcze w tym dramacie dwie wysoko dramatyczne role męskie: malarza Cavaradossiego i naczelnika policji barona Scarpia. Wszystkim tym postaciom umiał Puccini nadać w swojej muzyce odpowiedni charakter i wiele wyrazu i to jest drugą zaletą nowo wystawionej opery.

Trzecią rzeczą, zapewniającą „Tosce" powodzenie, jest scenerja. Pierwszy akt odgrywa się we wspaniałej katedrze wraz z całym aparatem kościelnym: procesją, biciem dzwonów, i t. d., i t. d., trzeci na platformie zamku św. Anioła w Rzymie, z której widać w głębi to wieczne miasto wraz z kościołem św. Piotra, ozdobionym, jakoby aureolą promieniami wschodzącego słońca...

Akt drugi najsilniejszy jest pod względem dramatycznym. Zawiera także efekta sceniczne, jak tortury, zasztyletowanie i t. p., które muzycznie bardzo dobrze przez kompozytora zostały zilustrowane.

Wykonanie „Toski" było jednem słowem „wspaniałe". Ten prawdziwie „europejski" sposób wykonania i wystawienia tej opery powinien znaleść u całej bez wyjątku publiczności gorące uznanie i zachęcić ją do częstego oglądania i słyszenia tego w każdym razie pięknego dzieła.

Za znakomite jego wystawienie i wykonanie należą się w równej mierze przedewszystkiem trzem osobom słowa prawdziwego uznania i podzięki, tj. znakomitemu reżyserowi p. Chodakowskiemu, kapelmistrzowi p. Spetrinie, pełnemu smaku, finezji i prawdziwego artyzmu, nakoniec pani Korolewicz-Waydowej, która pod względem tak wokalnym, jak dramatycznym była w roli tytułowej wprost doskonałą. Także p. Dianni, jako malarz Cavaradossi, był co do głosu lepiej usposobionym, niż kiedykolwiek, a p. Szymański może partję barona Scarpii śmiało zaliczać do najlepszych swych kreacyj. Panowie Jeromin (Cezar Angelotti), Paszkowski (zakrystjan) i Malawski (agent policyjny) wywiązali się także ze swych ról zupełnie zadowalająco.

W takiej więc obsadzie i szacie zasługuje „Tosca" o tylewięcej na stałe powodzenie.

Jan Skrzydlewski.

Izba sądowa.

(„Tortury w wojsku").

Lwów 5 marca.

W dalszym ciągu wczorajszej rozprawy, rozwinęła się bardzo szeroka dyskusja na temat t. zw. „Verletzungsberichtów." Św. Traugott zeznał mianowicie, że w ciągu jego 7-letniej służby 6 8 razy spisywał za dyktandem dra Radelmessera protokoły pokaleczenia ułanów przez ich przełożonych, naodwrót św. Reinl, który służył równocześnie z Traugottem, twierdzi, że takiego wypadku nie było w tym czasie ani jednego.

Osk. dr. Marek wobec tak sprzecznych zeznań świadków, wnosi o zarekwirowanie do rozprawy wszystkich „Verletzungsberichtów" 3 p. uł za czas ostatnich lat kilku.

Św. Andrzej Baran, b. kowal 2 szwadronu ułanów, otrzymywał swój dodatek służbowy co miesiąca z rąk Jabłońskiego. W miesiącu, w którym Jabłoński zastrzelił się, dodatku tego świadek nie otrzymał, kiedy zaś upominał się o niego Jabłońskiego, ten powiedział mu, że od rotmistrza pieniędzy tych jeszcze dlań nie dostał, a otrzyma je aż na drugi miesiąc. Tymczasem Jabłoński zastrzelił się. Świadek poszedł wtedy do rotm. Zawadzkiego ze skargą na Jabłońskiego i wtedy rotmistrz wyjął pieniądze z kieszeni i zapłacił mu.

Św. Fedko Roszko opowiada, że śp. Jabłoński nie wypłacił mu nadeszłych przekazem od rodziców 4 kor., twierdząc, że nie ma teraz drobnych, a da mu je później. W kilka dni później Jabłoński zastrzelił się i dopiero potem wypłacił mu tę kwotę rotmistrz Zawadzki.

Św. Piotr Senyło z Korczmina, służył dwa lata w szwadronie rotmistrza Zawadzkiego. I jemu sprzeniewierzył na parę dni przed samobójstwem Jabłoński pieniądze z poczty przekazem nadesłane.

Lwów 6 marca.

Na wstępie czwartego dnia rozprawy oświadcza prokurator, że zmienia oskarżenie o tyle, iż zarzuca oskarżonym tylko obrazę 3go pułku ułanów, rotmistrza Zawadzkiego i majora Nowaka. Obrońca dr. Lilien sprzeciwia się tej zmianie tenoru oskarżenia i odwołuje się do uchwały trybunału, na wypadek zaś, gdyby trybunał zmieniający oskarżenie wniosek prokuratora uwzględnił, wnosi o zawieszenie rozprawy i wygotowanie przez prokuratorję nowego aktu oskarżenia.

Po naradzie trybunał przychylił się do wniosku prokuratora, wychodząc z założenia, że nie sprowadza on żadnych zmian faktycznych podstaw oskarżenia.

Dodatkowo zeznaje po raz drugi świadek dr. Radelmesser, lekarz 3 p. ułanów. Wyjaśnia on cel i sposób pisania „Verletzungsberichtów." Świadek pisał protokoły uszkodzeń żoł-

nierzy, spowodowanych kopnięciem konia, w bójkach itd. By pisał kiedy protokół taki z żołnierzem pobitym przez przełożonego, nie przypomina sobie.

Św. Traugott skonfrontowany z drem Radelmesserem, upiera się przy twierdzeniu, że w ciągu 4 lat było 6–7 wypadków uszkodzenia żołnierzy przez przełożonych, przyczem wyraża się obelżywie o rotm. Zawadzkim, za co zostaje przez przewodniczącego bardzo ostro skarconym.

Św. Reinl, przy konfrontacji z drem Radelmesserem twierdzi, że w ciągu ostatnich lat 4 było w pułku 3 lub 4 wypadki uszkodzenia żołnierzy przez przełożonych.

Przewodniczący poleca wtedy protokolantowi odczytać zeznania tego świadka złożone na wczorajszej rozprawie, a okazuje się z nich, że świadek ten zeznał wczoraj, że w ciągu tych 4 lat, ani jednego protokołu uszkodzeń przez przełożonych nie było. — Przewodniczący przedstawia świadkowi te sprzeczności w zeznaniach, a wtedy twierdzi świadek, po namyśle, zupełnie stanowczo, że wypadek taki w tym czasie był jeden tylko, poczem znowu twierdzi, że 4 lub 3 takie wypadki pamięta.

Przewodn.: Tak, więc mamy 3 twierdzenia. Pierwsze: nie było wcale wypadku, drugie: był jeden wypadek i trzecie: było 3 lub 4 wypadki. Któremu z tych twierdzeń życzy pan sobie, abyśmy wierzyli?

Św. To ostatnie jest prawdziwe.

Św. Romanica zeznaje dalej, że Becker spotkawszy się z nim raz po pierwszej rozprawie mówił mu, że był we Wiedniu na audjencji i musi rotm. Zawadzkiego „wyrychtować".

Św. Roman Dobrzański rotmistrz 3 p. ul. obr. kraj., składa przysięgę w języku polskim, następnie jednak zeznaje po niemiecku. Był świadkiem uderzenia Romanicy w ujeżdżalni, kwalifikuje jednak to uderzenie jako przypadkowe.

W czasie zeznań tego świadka powstaje osk. Marek i zwraca się z prośbą do przewodniczącego, by zakazał siedzącemu obok rotmistrzowi Zawadzkiemu suflować świadkowi zeznania.

Przewodniczący zwraca uwagę osk. Marka, że podobne insynuacje są niedopuszczalne dla uniknięcia jednak nieporozumień prosi rotmistrza, by przesiadł się z krzesłem na drugą stronę.

Dr. Lilien: Nie wiem, czy pan rotmistrz mówił do siebie, czy do świadka Dobrzańskiego, słyszałem jednak wyraźnie, że rotm. Zawadzki na zadane przez przewodniczącego rotm. Dobrzańskiemu pytanie, czy prawdą jest, że przed św. Beckerem zachęcał Romanicę do skarcenia rotm. Zawadzkiego, powiedział trzy razy szeptem: „das wäre nicht Offiziersmässig."

Zresztą zeznania rotm. Dobrzańskiego są równobrzmiące z zeznaniami innych przesłuchanych dotychczas oficerów.

Św. Wasyl Szymański, dozorca więźni w zakładzie karnym w Stanisławowie, b. kapral 3 p. ułanów zeznaje, że śp. Jabłoński zamiast należących mu 15 zlr. premji, wypłacił mu po kilkakrotnem upominaniu się tylko 2 zlr. Dopiero po jego zastrzeleniu się, otrzymał resztę pieniędzy za pośrednictwem rotm. Dobrzańskiego.

Św. Filip Schwarz kupiec i właśc. drukarni w Samborze, jest dostawcą przyborów do pisania i druków dla ułanów. Śp. Jabłoński, zdaniem świadka zupełnie niepotrzebnie sfałszował kwitowany jego rachunek miesięczny za papiery w kwocie 11 kor. 36 hal., gdyż i tak o należności w wojsku nieraz po 3 i 4 miesiące się upomina, jakkolwiek z reguły płacą mu kompanje i szwadrony co miesiąca. Słyszał w swoim czasie, że przy piechocie pobił kapitan trębacza czy tambora; o tem by pułku ułanów ludzi bito nie słyszał nigdy.

Św. Fischel Königsberg, restaurator z Sambora, zeznaje, że Jabłoński był gościem spokojnym; ile pieniędzy u niego wydawał, nie pamięta. Dzień przed samobójstwem pożyczył odeń Jabłoński 2 lub 3 zlr. Ponadto, nic więcej w tej sprawie nie pamięta.

Św. Helena Reich obecnie kantyniarka 3 p. ul. w Rzeszowie, miała przed trzema laty ułańską kantynę w Samborze. Nie wie o niczem nic zgoła.

Świad. Tuczyński, plutonowy 3 p. ułanów, służył 7 lat w 2 szwadronie pod rotmistrzami Mayerem i Zawadzkim. Pod rotmistrzem Mayerem 1 rok, pod Zawadzkim 6 lat. Rotm. Zawadzki nie bił go nigdy, tylko raz rzucił nań jego własną czapką za to, że ta źle była oczyszczona.

Skonfrontowany z nim świadek Becker przypomina mu, że przed około 6 lub 7 laty tak go rotm. Z. nabił oboma rękami po twarzy, że napuchł.

Świad. Tuczyński przeczy temu stanowczo i powtarza, powołując się na złożoną przysięgę, że rotm. Zawadzki nie uderzył go nigdy.

Św. Wilczyński, potwierdza również zeznania Beckera o tyle, że było w tym czasie w koszarach rzeczą powszechnie wiadomą, że Tuczyńskiemu zapuchniętą wskutek pobicia twarz okładano śniegiem.

Św. Tuczyński twierdzi, że wówczas uderzył go łbem koń w twarz.

Św. Babe potwierdza również, że w jego obecności pobił rotm. Zawadzki Tuczyńskiego po twarzy aż mu spuchła i śniegiem ją potem okładano.

Św. Babe i Becker przypominają dalej św. Tuczyńskiemu, że rotmistrz bił go wtedy za to, że ukrył deski skradzione na składzie przez ułanów.

Św. rotm. Zawadzki nie przypomina sobie tej sprawy, z uwagi jednak, że dwaj świadkowie zeznali, że widzieli jak on bił Tuczyńskiego, przyznaje, że coś podobnego istotnie mogło mieć miejsce.

Św. Tuczyński zeznaje między innemi, że „chodził już do protokołu" w koszarach w Rzeszowie i tam pytano go co wie o całej sprawie z rotm. Zawadzkim.

Na pytanie obrońców kiedy to było, twierdzi raz, że „zdawał protokół" przed miesiącem, to znowu przed 2 tygodniami, to przed tygodniem. Wogóle, zeznania tego świadka wykazują rozliczne sprzeczności. — Świadek do tego stopnia uparcie trwa przy swych zeznaniach, że wbrew zeznaniom dwóch naocznych świadków i pomimo przyznania samego rotmistrza, że możliwem jest, iż go pobił, on sam przypomnieć sobie tego nie może czy nie chce.

Św. Babe opowiada, że spotkał się w szpitalu z jakimś ułanem, który leżał tam chory na rękę, na której miał ranę z powodu uderzenia po niej trzciną przez rotmistrza Zawadzkiego.

Następnie stawia obrona wniosek na przesłuchanie raz jeszcze świadka Dotzauera na okoliczność, że wezwany do rozprawy świadek Schwarz opowiadał wczoraj w obecności osób trzecich o różnych nadużyciach w samborskim garnizonie, a w szczególności o biciu żołnierzy przez rotm. Zawadzkiego. Dalej żąda obrona wezwania do rozprawy jako świadka rotmistrza Adama na okoliczność, że w wystosowanym doń liście, groził rotm. Zawadzki Traugotowi, że dzięki swojemu pokrewieństwu z prezydentem sądu, zepsuje mu całą karjerę, a wreszcie żąda powołania do rozprawy w charakterze świadka p. Jabłońskiej, która potwierdzi autentyczność listu do osk. Ferensa.

Na tem odroczył przewodniczący rozprawę do 5 godz. popołudniu.

Gal. Towarzystwo gospodarskie.

Lwów 6 marca.

W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia uchwalono wniosek p. Raciborskiego, by komitet postarał się o założenia przynajmniej jednej obory zarodowej rasy szwyckiej.

Następnie wybrano do komisji rewizyjnej na r. 1903, pp.: prof. dr. Aleksandra Raciborskiego, Stanisława Agopsowicza i Stanisława Cieńskiego, na zastępców zaś pp. Adama Ożarowskiego, Antoniego Strzelbickiego i Adama Terleckiego.

Dalej przyjęto wniosek p. Puzyny: Poleca się komitetowi, aby z uwagi na ogromne zasługi śp. Głuchowskiego dla podniesienia hodowli bydła w kraju, obmyślił sposób wydostania funduszów na uzyskanie pensji dla pozostałej wdowy.

Wreszcie przyjęto wniosek p. Cieńskiego, domagający się, aby komitet poczynił energiczne kroki w tym kierunku, aby lasy koronne Galicji służyły na zaspokojenie potrzeb miejscowej ludności.

Prezes dr. Kozłowski skonstatowawszy, że porządek dzienny wyczerpany, podał w krótkim zarysie przebieg obrad, zaznaczył doniosłość i wagę poszczególnych uchwał. Walne zgromadzenie przez powzięcie szeregu rezolucyj w sprawie ugody celno-handlowej dało Kołu polskiemu obszerny substrat do działania w tym względzie na korzyść kraju. Odnośnie do wniosku p. Cieńskiego zaznaczył prezes, że w czasie zaboru Galicji piątą część jej obszaru stanowiły dobra klasztorne i koronne. Tereny te zostały po większej części zmarnowane. Jest rzeczą dotyczących czynników zarządzić, aby lasy koronne przynosiły korzyść miejscowej najbiedniejszej ludności. Jedziecie panowie do domu, zanieście tam to przekonanie, że wyrażone na zgromadzeniu słowa nie padną na opokę. Mówca prosi członków, aby dokładali starań, iżby istniała ciągłość pracy oddziałów z komitetem. Wzywa przedstawicieli oddziałów, aby działali pobudzająco i zachęcająco na oddziały mało czynne. Wszelką inicjatywę ze strony oddziałów będzie komitet chętnie przyjmował i życzeniom wedle sił zadość czynił. Wspólnej naszej pracy szle najserdeczniejsze „Szczęść Boże!" (Huczne oklaski).

W imieniu zebranych dr. Raciborski podziękował prezesowi w gorących słowach za świetne prowadzenie obrad i na tem walne zgromadzenie zamknięto.

Rada państwa.

(*Telegram „Dzien. Pol."*)

Z komisj legitymacyjnej.

Wiedeń. Na wczorajszem posiedzeniu komisji legitymacyjnej obradowano nad weryfikacją wyboru hr. Starzeńskiego. Na wniosek p. Daszyńskiego uchwalono oprócz referenta, wybrać także koreferenta. Referentem wybrano p. Królikowskiego, koreferentem p. Kosa. Następnie p. Królikowski referował wybór p. Woytygi i wniósł uznanie tego wyboru. P. Daszyński uczynił wniosek przeciwny, celem podjęcia nowych dochodzeń.

Z komisji prawniczej.

Wiedeń. Dziś przed południem odbyła posiedzenie komisja prawnicza. Przyjęto przedłożenie rządowe w sprawie wywłaszczenia w celu uregulowania rejonu asanacyjnego miasta Pragi. Referentem wybrano p. Dyka. Uchwalono wnieść dziś w izbie nagłe traktowanie tej sprawy.

Z komisji wojskowej.

Wiedeń. Na dziś przed południem zwołana była komisja wojskowa. Posiedzenie nie odbyło się wskutek braku kompletu.

Posiedzenie izby poselskiej.

Wiedeń. Posiedzenie rozpoczęło się po godzinie 11tej rano.

Rejonowanie buraków.

Prezydent ministrów przedkłada projekt ustawy w sprawie zakazu rejonowania buraków i w sprawie dostawy potrzebnych do wyrobu cukru buraków.

Pismo o wydanie p. Lupu.

Od sądu krajowego w Czerniowcach nadeszło pismo o wydanie p. Lupu, obwinionego o obrazę honoru.

Odpowiedzi na interpelacje.

Ministrowie Hartel i Boehm Bawerk odpowiadali na szereg interpelacyj.

Interpelacje.

P. Fijak i tow. wnieśli interpelację do prezesa gabinetu, jako kierownika ministerstwa spraw wewnętrznych, w sprawie przyznania odszkodowania za grunta, potrzebne do regulacji rzeki Soły w Galicji w gminie Radzichowa.

Wniosek naglący.

P. Ferjancic, jako przewodniczący komisji prawniczej uczynił wniosek nagłego traktowania przedłożenia rządowego o wywłaszczaniu w Pradze, przyjętego rano na posiedzeniu komisji.

Nagłość przyjęto. Referował z kolei poseł Dyk. Następnie zabrał głos p. Kaftan.

Po przemówieniu p. Kaftana przyjęto ustawę bez dalszej dyskusji w drugiem i trzeciem czytaniu.

Na wniosek przewodniczącego komisji podatkowej uchwalono nagłe traktowanie przedłożenia rządowego w sprawie ulg podatkowych dla budowli asanacyjnych w Pradze, Cieszynie, Bielsku i Morawskiej Ostrawie. Po referacie Kramarza i przemówieniu Mengera, przyjęto to przedłożenie w drugiem i trzeciem czytaniu.

Na tem posiedzenie zamknięto. Następne we wtorek o 11 godz. przed południem.

Zgon Riegera.

(*Telegram własny „Dzien. polskiego"*).

Praga. Prezydent rady municypalnej w Paryżu przesłał na ręce burmistrza dra Srba telegram kondolencyjny z powodu śmierci śp. Riegera.

Praga. (Tel. wł.). W mieście ruch ogromny. Dzisiaj już przybyło mnóstwo osób z prowincji, aby wziąć udział w jutrzejszym obchodzie pogrzebowym. Gmachy miejskie, wydział krajowy i wiele domów prywatnych przybrano w żałobę. Czeskie pisma, z wyjątkiem „Narodnich Listov", wychodzą w czarnych obwódkach. Cała Praga w żałobie narodowej. Do jutrzejszego pogrzebu czynią się wszelkie przygotowania.

Ze wszystkich stron nadchodzą kondolencje. Między innemi nadeszły: od prezydenta m. Lwowa dra Małachowskiego, prezydenta m. Krakowa Friedleina, marszałka kraju hr. Potockiego, redaktora „Czasu" p. Chylińskiego, od prezydenta gabinetu bułgarskiego dra Daszewa, dalej z Warszawy, Belgradu, Budziszyna, Petersburga, Moskwy, Zagrzebia, Kotaru i z wielu innych miast oraz krajów słowiańskich.

Dziś zwłoki Riegera przeniesione zostaną do muzeum narodowego. Delegaci Koła polskiego zamieszkali w hotelu Saskim. Ogólną uwagę wzbudza, że katolicka partja ludowa nie wysłała żadnego delegata.

Wrzenie na Bałkanach.

(*Tel. Dziennika pol.*)

Cetynja. Na drodze między Berano a Belopolie przyszło wczoraj do starcia między Albańczykami a Czarnogórcami. Zginęło 3 Czarnogórców i 1 Albańczyk.

Stambuł. Jak donoszą, Porta przygotowuje memorjał o akcji macedońskich komitetów i o wydarzeniach ostatnich czasów. Memorjał ten ma być wręczony ambasadorom.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Z krak. rady miejskiej

Kraków. (Tel. wł.) Rada miejska odbyła wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem prezydenta p. Friedleina. Prezydent na wstępie zawiadomił radę, że Ojciec św. z powodu telegramu, wyrażającego mu życzenia z okazji jubileuszu, nadesłał za pośrednictwem kard. Rampolli błogosławieństwo dla rady i obywateli miejskich. Następnie rada upoważniła prezydenta, aby natychmiast wysłał do Cieszyna 600 koron, wstawionych w preliminarz budżetu, jako subwencję dla gimnazjum polskiego w Cieszynie. Wkońcu zawiadomił p. prezydent, iż imieniem rady wysłał telegram kondolencyjny do rodziny śp. Riegera.

W sprawie opróżnienia Wawelu zgodziła się rada na przyjęcie bezzwrotnej subwencji w kwocie 125.000 kor. na budowę dróg, chodników i wodociągów w koszarach dla wojska, mającego opuścić Wawel.

Radcą magistratu mianowała rada jednogłośnie dotychczasowego sekretarza p. Władysława Grodyńskiego.

Sprawy aptekarskie.

Wiedeń. (Tel. wł.). Reprezentanci 33 gremiów aptekarskich z całej Austrji, odbyli naradę i uchwalili następujące żądania: 1. dla dotychczasowych właścicieli aptek pełne uznanie nabytych praw; 2. kreowanie gremiów aptekarskich, które w porozumieniu między aptekarzami a asystentami dopomogły by do wprowadzenia reform; 3. mierne podwyższenie liczby aptek, aby asystenci mogli stać się samoistnymi. Żądania te w osobnym memorjale wręczone zostaną p. Kulpowi.

Projekt rządowy spotkał się z ostrą krytyką.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin. Parlament niemiecki uchwalił na wczorajszem posiedzeniu etat ministerstwa sprawiedliwości. Podczas dyskusji sekretarz stanu Nieberding protestował przeciw zarzutowi, jakoby sędziowie byli wobec Polaków stronniczymi.

Jubileusz polskiego towarzystwa.

Poznań. (Tel. pryw.) 650-letni jubileusz istnienia obchodzić będzie w tym roku tutejsze Bractwo strzeleckie (polskie), którego długoletnim przewodniczącym jest p. Jan Specht, (Polak), właściciel zakładu rusznikarskiego. Uroczystości potrwają od 11–19 lipca.

Pożegnanie Bittera.

Poznań. (Tel. pryw.) „Dziennik Poznański" donosi z Sejmu prowincjonalnego, że na wczorajszem drugiem plenarnem posiedzeniu zawiadomił marszałek, iż deputacja dla pożegnania Bittera, wywiązała się już ze swego zadania. Mowę, którą przy tej okazji wygłosił marszałek, otrzyma Bitter w formie adresu.

Walka kulturna we Francji.

Paryż. Grupa socjalistyczno-radykalna oświadcza, że koniecznem jest, by prezydent gabinetu sprawę kongregacji postawił jako kwestję zaufania, ponieważ zachodzi obawa, że pewna liczba członków unji demokratycznej głosować będzie przeciw wnioskom rządu. Uchwalono też wezwać rząd do najrychlejszego zamknięcia klasztoru w Nancy, który za obrabowanie szwaczki skazano na odszkodowanie 10 tysięcy franków.

Paryż. Prezydent gabinetu Combes podobno oświadczy w senacie, mimo odpornego stanowiska Watykanu, że należy zastanowić się nad ewentualnem wypowiedzeniem konkordatu z powodu nieprzestrzegania go.

Paryż. Obrady nad podaniami kongregacji, odpowiednio do życzenia Combesa, przyjdą na porządek dzienny prawdopodobnie w poniedziałek. Do dyskusji, która niezawodnie przeciągnie się aż do Wielkanocy, zapisało się już 25 mowców.

Sprawa Humbertów.

Paryż. Teresa Humbert, przesłuchiwana wczoraj przez sędziego śledczego w sprawie ucieczki do Hiszpanji, powtórzyła zeznania złożone przez swego męża przed sądem, mianowicie, że w kołach rządowych wiedziano o miejscu pobytu Humbertów, a nadto czterech agentów bezustannie ich obserwowało. Humbertowa zażądała w celu obrony przesłuchania przed sądem przysięgłych kilku wybitnych osobistości politycznych.

Scena w parlamencie.

Paryż. Na wczorajszem posiedzeniu izby deput. przyszło do żywego starcia i wymiany ostrych słów i obelg pomiędzy posłami Logue i Bagnol. Bagnol jako wyzwany, wysłał sekundantów.

Z sejmu węgierskiego.

Budapeszt. Wczoraj w sejmie prowadzono dalej obstrukcję przeciw przedłożeniu wojskowemu.

Stan zdrowia papieża.

Rzym. Pogłoski alarmujące o zdrowiu papieża, są zupełnie nieuzasadnione. Papież dopiero na usilną prośbę przybocznego lekarza Lapponi'ego zgodził się wypocząć zupełnie przez 4 do 5 dni. Z początku nie chciał się na to zgodzić. Papież nie leży w łóżku, a w poniedziałek lub wtorek przyjmie angielskich pielgrzymów pod wodzą Norfolka.

Trzęsienie ziemi.

Praga. W Karlsbadzie i okolicy, w Chebie i Kraslicach, zauważano w nocy na 5 b. m. trzęsienie ziemi. W Karlsbadzie stwierdzono znów dziś, o 6 rano, dwukrotne mniejsze trzęsienia. Według nadeszłych dotąd wiadomości, nie ma nigdzie szkód. Źródła karlsbadzkie są nienaruszone.

KRONIKA z ostatniej chwili.

Mianowania. Minister oświaty zamianował stałymi inspektorami szkolnymi okręgowymi następujących prowizorycznych inspektorów szkolnych okręgowych: Mieczysława Ludwika Popowicza dla okręgu liskiego, Jana Niemca dla okręgu wadowickiego.

Zamach samobójczy. 18 letni uczeń drukarski Juljan K., zamieszkały przy ulicy Snopkowskiej l. 36 usiłował dziś o godzinie 6 rano odebrać sobie życie wystrzałem z rewolweru. Zranił się ciężko w lewą pierś. Stacja ratunkowa po założeniu pierwszego opatrunku, odwiozła samobójcę do szpitala. Stan jego groźny.

Detektyw na ochotnika. Słuchacz politechniki p. P., przechodząc dziś około godziny 10 rano ulicą Piekarską, zauważył dwu nader podejrzanie wyglądających młodych ludzi, dźwigających wypełnione garderobą tłumoki. Kiedy zbliżył się do jednego z nich i zapytał co niesie, obaj jegomoście rzucili tłumoki i poczęli uciekać. Za jednym z nich rzucił się w pogoń p. P. i dopędziwszy go, aż na ulicy Kochanowskiego, oddał w ręce policjanta, za drugim rzezimieszkiem pobiegł werkmistrz z fabryki Bogdanowicza i przytrzymał go na ulicy Kurkowej. Na policji znaleziono przy złodziejach długą ostro zakończoną sztabę stalową, świecę i bilet wizytowy, któremu obaj złodzieje dali sobie „randkę".

Jeden z nich nazywa się Władysław Wayda, drugi Alojzy Szwarc. Okazało się dalej, że łupy swoje zdobyli złodzieje przy ul. Hoffmana w mieszkaniu nauczyciela szkół ludowych Mykietyna.

Dział ekonomiczny.

— **Bank austro-węgierski.** Wiedeń. (Tel.). Wczoraj odbyło się posiedzenie rady generalnej Banku austro-węgierskiego, pod przewodnictwem gubernatora banku, dra Bilińskiego. Generalny sekretarz, Praeger, zdał sprawozdanie, które przyjęto do wiadomości. Dalej wybrano ponownie na mężów zaufania dla oddziału kredytu hipotecznego, pp.: Dawida Abrahamowicza i barona Zygmunta Vilagosvar Bohusa.

Wiedeń 6 marca (Giełda południowa godzina 12 m. 45) Marki 117 18 Renta majowa 100 55 Węg. renta koronowa 99 47, Akcje austr. zakł. kred. 683 25 Akcje węg. zakł. kred. 740 — Akcje Anglobanku 276 —, Akcje Unionbanku 539 —, Akcje Bankvereinu 489 — Akcje Länderbanku 410 50 Akcje kolei państw 689 50, Lombardy 51 75 Akcje kolei Elbsthal 450 —, Akcje fabryki broni — —, Akcje tytoniowe — — Akcje Alpiny 383 —, Akcja Rima Murany 477 — Akcje praskiego Tow. żel. 1635, Losy tureckie 117 50 Ruble 253 25 Usposobienie spokojne.

Berlin 6 marca. (Giełda poranna) Akcje kredytowe 215·75, Towarz. dyskontowe 192·75 Usposobienie słabe.

TEATR MIEJSKI WE LWOWIE.

W piątek dnia 6 marca, o godz. 7 wieczorem

Nowość!

Po raz pierwszy:

MARKIZ DE PRIOLA

sztuka w 3 aktach Henryka Lavedana; przełożyła z francuzkiego Wanda Nałęczówna.

OSOBY:

Markiz de Priola	p. Kamiński
Piotr Morain	p. Brzozowski
Brabancon	p. Feldman
Doktor Savieres	p. Antoniewski
Le Chesne	p. Solski
Pani de Valleroy	pni Solska
Pani de Savieres	pni Stachowicz
Pani de Chesne	p. Bednarzewska
Pierwszy gość	p. Stanisławski
Drugi gość	p. Rasiński
Służący	p. Czaki
Kamerdyner	p. Patiuszenko

Rzecz dzieje się: akt 1 w ambasadzie włoskiej, akt 2 u markiza, akt 3 u Saviere'a.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 6 marca 1903 r.

HOTEL GEORGE. Ch. Lederer z Wiednia. R. Frühling z Krakowa. M. Sołtysik z Husiatyna. W. Tittinger z Czerniowiec. E. Rylski z Ubrynowa. A. Kiesler z Drohobycza. F. Bocheński z Mużyłowa. S. Bogusz z Borysławia. Hr. A. Skrzyński z Krakowa. S. Gniewosz z Jasionowa. E. Kurznitsky z Lipska. J. Kohn z Wiednia.

HOTEL EUROPEJSKI. R. Lewicki z Białej. J. Torosiewicz z Słobody rung. Z. Gotleb z Sądowej Wiszni. M. Schlesinger z Budapesztu. J. Grünfeld z Bytomia. K. Drachanowski z Kamionki Strum. J. Kobliha z Pragi. J. Miliński z Helenkowa.

NEKROLOGJA.

†

Władysław Runge

adjunkt c. k. kolei państwowej, uczestnik powstania z roku 1863–4.

po krótkich a ciężkich cierpieniach, zmarł dnia 5-go marca 1903 r., przeżywszy lat 60.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w sobotę dnia 7 marca b. r. o godzinie 3 popołudniu z Anatomii przy ulicy Piekarskiej na cmentarz Łyczakowski, na który w głębokim smutku pogrążona żona z dziećmi i rodziną krewnych, znajomych i przyjaciół zaprasza.

Lwów dnia 5 marca 1903.

„Concordia". A. Kurkowski.

†

Jan Lachnit zawiadamia w imieniu swojem, swoich dzieci Amalii i Franciszka, jakoteż w imieniu familii o zgonie swej najukochańszej małżonki i matki

Filipiny Lachnit

z domu Krämer

która po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, zasnęła w Panu dnia 6 marca 1903 r., o godz. 1 w nocy w 58 roku życia.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie w niedzielę dnia 8 go marca b. r. o godzinie 3 popołudniu z domu żałoby przy ulicy Kaspra Boczkowskiego l. 3 na cmentarz Janowski.

„Concordia" A. Kurkowski

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nie odpowiedzialności.

80)

Z życia małego kaprala.

POWIEŚĆ.

Część druga.

„Niech żyje cesarz".

Kochał Tannonville'a za jego prawość, odwagę, za poświęcenie bez wielkich słów dla przyjaźni. Kochał Schulmeistra za jego duszę bohaterską, rozum głęboki i jednocześnie bystry, za jego miłość ojczyzny, które robiły z niego człowieka prawdziwie nadzwyczajnego.

Nawet sentymentalna odwaga gospodyni wzruszała go i rozweselała...

Bawiło go wrażenie, uczynione przez pięknego oficera od grenadjerów na tej Francusce, pozbawionej od dawnych lat towarzystwa Francuzów.

W dodatku, była to chwila wypoczynku po długiej pracy, strasznem zmęczeniu, wielkich niebezpieczeństwach, a coś mu mówiło, że była to także jutrzenka nowego życia.

Podczas kiedy obiad się przeciągał wśród opowiadań, pani Danglas, z łokciami na stole, zapominając o jedzeniu, słuchała chciwie tej kroniki wojennej, opowiadanej przez ludzi, którzy bili się przedtem, bili dzisiaj i będą jeszcze bić się jutro.

Oczy jej ciskały błyskawice, kiedy Sainte-Croix opowiadał o utarczce pod Landbust, a łzami zaszły, kiedy Schulmeister tłómaczył wszystkie ruchy armji, które zależały od kawałka papieru, uwiązanego pod brzuchem jego psa.

— Ale, ale — przerwał Sainte-Croix — gdzie jest ten biedny Cezar?

Schulmeister spojrzał pod stół, spodziewając się, że pies tam leży.

— . . . Nie ma go! Czy pamiętasz, w którem miejscu widziałeś go ostatni raz? — zapytał swego towarzysza.

— . . . Nie zauważyłem psa od tej pory, jak siedział naprzeciw cesarza na placu przed ratuszem.

— Ja zaś byłem pewny, że stamtąd poszedł za nami... Czekajno; straciłem go z oczu może przed godziną, kiedy patrzyliśmy na przechodzących kirasjerów Nansouty, tam, przy końcu tej ulicy... Widzę go jeszcze, kręcił ogonem, przypatrując się ludziom i koniem. Ten pies lubił zawsze konnicę!

— Nie obawiasz się, żeby zginął?

— Żeby on zginął? Czy go nie znasz? Od chwili jak jesteśmy w jednem i tem samem mieście, jestem zupełnie spokojny. Cezar mnie odnajdzie.

— Oh! — rzekła pani Danglas z wyrzutem.

Podług niej za mało zajmowano się bohaterem czworonożnym, który może błądził po mieście, szukając schronienia, pożywienia... i swojego pana.

— Niech pani zaczeka — odpowiedział Schulmeister. — Nie będzie powiedziane, że zasmuciłem ten szczęśliwy wieczór, pozbawiając panią widoku mojego dzielnego Cezara...

Wyjął z kieszeni małą świstawkę metalową, podszedł do drzwi od ulicy, uchylił trochę i świsnął parę razy w noc ciemną.

Lecz zaledwie miał czas wsunąć napowrót głowę, kiedy drzwi gwałtownie pchnięte uderzyły go w ramię i Cezar we własnej skórze, Cezar niecierpliwy i zgłodniały wpadł pomiędzy nogi swego pana i zaczął biegać dokoła sklepu, poszczekując radośnie.

— Chwała Bogu! — rzekł Tanonville — jesteśmy teraz w komplecie.

Po skończonym obiedzie, przyjaciele zgromadzeni przy gościnnym stole pani Danglas, pozostali jeszcze czas jakiś ze swoją gospodynią; lecz Tanonville, stał się teraz bardzo poważny i zaczął moralizować przyjaciół.

— ...Tracicie jeno napróżno skarby energji, poświęcenia i zręczności — mówił do dwóch ochotników. — Cudów dokazywaliście obydwa, a nie postąpiliście ani kroku naprzód. Dlaczego?... Ponieważ świadkowie waszych czynów za daleko są jeszcze od naczelnego wodza. Przypuściwszy nawet, że zawsze zdają sprawę dokładną z tego, coście zrobili, cesarz nie widzi tego na własne oczy.

Zmieńcie metodę, raczej zmieńcie otoczenie. Nie bądźcie już amatorami zręcznymi a bezimiennymi, którzy chwytają sposobność oddania usługi i którzy kryją się jak dobrze robią; idźcie razem z korpusem wojsk, którzy nie opuszcza nigdy sztabu głównego cesarskiego. Bądźcie przy bagażach gwardji, a jeżeli chcecie, żeby na was promienie padały nie oddalajcie się od słońca.

— Łatwo to powiedzieć! — przerwał Schulmeister — ale jak zrobić?

— A ja? — odparł Tanonville — ja to nic nie znaczę? Jestem dowódcą oddziału, to jest rodzajem małego marszałka dla moich stu pięćdziesięciu ludzi. Mam prawo mieć swój skromny orszak kantinierów, swój konwój na usługi mojej kolumny.

— Nie zawsze idziesz osobno.

— Nie. Lecz mój szef batalionu jest człowiek zacny, który mi wcale nie zawraca głowy i aby tylko ludzie moi byli porządnie ubrani, dobrze żywieni; aby tylko byli gotowi, jak ich potrzeba, żeby nie było wlokących się za pułkiem, a liczba odpowiadała etatowi, to i pułkownik nie miesza się do mnie.

— Lecz — rzekł Schulmeister, zawsze praktyczny, — jeżeli pójdziemy z panem, będziemy wiedzieli tylko to, co pan sam będzie wiedział. A jeżeli pan nic nie zobaczy...

— Ah! toby mnie bardzo zdziwiło, mój drogi... Najpierw, mam szczęście, a moja dobra gwiazda prowadzi mnie zawsze tam, gdzie można dać komu po karku, albo samemu oberwać; w dodatku, zastanów się nieco, gdzie się znajdujemy?

...Wzięliśmy Ratysbonę, prawda? i przepędziliśmy na lewą stronę Dunaju całą armję księcia Karola. Czterdzieści tysięcy wojska Hiller'a, rozbitego w Landshut, umyka przed nami co sił starczy po stronie prawej, aby także przejść rzeką trochę dalej. Jest zatem więcej niż prawdopodobnem, że cesarz każe nam także maszerować z biegiem rzeki, podczas kiedy arcyksiążę Karol będzie szedł w tymsamym kierunku po drugiej stronie, a będzie to prawdziwy wyścig dwóch armji, która pierwsza stanie pod Wiedniem.

— Jeżeli tylko cesarz — odezwał się Sainte-Croix — który czasem robi kapitalne błędy, nie pozostawił także odosobionych na lewym brzegu wojsk francuskich, które arcyksiążę zgniecie spokojnie, podczas kiedy my będziemy szli marszem pospiesznym, po prawej stronie Dunaju.

— Ah! — rzekł Tanonville zaniepokojony nagle. — Tak myślisz komendancie?

— Nie myślę, a jestem pewny. Macdonald jest odosobniony po za rzeką i może być rozbity ze swymi piętnastoma tysiącami ludzi, którzy będą mieć do czynienia z całą armią.

— A więc ja jestem głupiec skończony! Niema dla mnie innego wyrazu! — rzekł Tanonville szczerze zmartwiony.

— Wcale nie, drogi przyjacielu. Przeciwnie, bardzo dobrze oceniłeś całość ruchów armji, tylko stała się pomyłka i przedewszystkiem, trzeba ją naprawić.

— W jaki sposób? Na Boga! uprzedzając Macdonald'a i ułatwiając mu sposób przejścia na prawy brzeg Dunaju.

— Bądź, pewny, że Napoleon pomyślał o tem — zrobił uwagę Schulmeister.

— Nie ma wątpliwości — zaczął Sainte-Croix. — Zanadto jest inteligentny i za bystry, ażeby dziś wieczór zaraz nie poczynił stosownych rozporządzeń. Lecz czy one będą skuteczne?...

— Zamilkli. Zastanawiali się nad strasznem przypuszczeniem wypowiedzianem przez Sainte-Croix.

— ...Zobaczymy to później — odezwał się w końcu Sainte-Croix. — Lecz przed chwilą, kiedy ci przerwałem, drogi przyjacielu, proponowałeś nam zdaje się, żebyśmy poszli za twoim oddziałem, który według wszelkiego prawdopodobieństwa uda się z biegiem rzeki, ponieważ jest na skrzydle głównego korpusu.

— Tak właśnie. (Ciąg dalszy nastąpi).

Pustomyty.

Na budowę kościółka polskiego w Pustomytach złożyli:

Hr. Ludgard Grocholski z Odessy 200 kor., ks. kan. Świsterski 43 k. J Dydyńska z Jasionowa 1 k. J Moczarowska z Chomiatówki 1 k. ks. Podlewski 100 k., ks. Zaremba ze Szczerca 2 k., ks. Iwanicki z Wołkowa 2 k., E Kamieński z Łanczyna 2 k., A. Korpak z Nuszcza 2 k., ks. Schwarz z Obroszyna 3 k., ks. Zjawin 2 k., K de Laveaux z Borysławia 10 k., A Dąbrowska z Mrowli 3 k. NN. z Tarnopola 4 k.. dr. Henryk Jordan z Krakowa 10 k., S. Gruszecki ze Lwowa 4 k., P Waligórska z Przemyśla 2 k., A. Cybulska 10 k., A Łucka z Jaremcza 4 k., I Krasnodębski z Borysławia 5 k, W. B. z Okna 1 k. Tarnowianki 4 40 k, J Sokalska 1 k., B Sokalski 2 k, Wareg Masalski 2 k., W. Breiter 6000 cegieł.

Łaskawym ofiarodawcom serdeczne „Bóg zapłać".

Kto raczyłby do tego zbożnego a patrjotycznego dzieła przyczynić się datkiem bodaj na jedną cegiełkę raczy przesłać do Urzędu parafialnego lać. w Hodowicy, poczta Nawarja.

Ks Ożga.



Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1 go października 1902 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z: (na dworzec główny)

Pociąg pośp. przych.	Pociąg osob. o godz.	Do Lwowa z:
2·15	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Delatyna (od 1.10 do 30 4), Zaleszczyk, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhometbu, Czudina, Serethu Radowiec, Valeputny i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3·35	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·10	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·30	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Brodiny, Putny, Suczawy
—	7·45	Janowa
—	8·00	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
—	8·10	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	[illegible]	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·50	Krakowa (Berlina Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi). Oświęcima, Stróża, Mezö-Laborcz (Pesztu)
—	10·25	Rzeszowa, Lubaczowa
—	[illegible]	Stanisławowa, Potutor, Körösmező
—	1·00	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia
—	1·23	Janowa
1·55	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka
1·45	—	Ickan (Jass, Bukaresztu), Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Serethu, Suczawy
2·55	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec
—	4·40	Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	5·35	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Berhometbu, Czudina, Brodiny
—	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	[illegible]	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
[illegible]	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza
—	[illegible]	Ickan, (Bukaresztu), Husiatyna, Körösmező, Potutor, Nowosielicy, Valeputny, Suczawy
—	[illegible]	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Oświęcima, Jasła, Lubaczowa, Tarnobrzegu, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka
—	[illegible]	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego
—	[illegible]	Ławocznego (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia
		(na dworzec „Podzamcze")
—	[illegible]	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa,
—	7·10	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodow
[illegible]	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec
—	[illegible]	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodow
—	[illegible]	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do: (z dworca głównego)

Pociągi pośp. odchodzi	Pociągi osob. o godz.	Ze Lwowa do:
12·40	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Potutor, Czortkowa, Körösmező, Słob. rung., Zaleszczyk, Nowosielicy, Serethu, Borodiny, Putny, Valeputny, Suczawy
—	4·15	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·20	Ickan, (Jass, Bukaresztu), Żydaczowa, Potutor, Körösmező, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Valeputny, Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	6·35	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
8·30	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Orłowa
—	8·40	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Stróż, Jasła
—	9·00	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia Kałusza
—	9·15	Janowa
—	9·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
—	10·30	Czerniowiec, Potutor, Nowosielicy
—	10·40	Tarnopola, Potutor
1·55	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy). Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·40	—	Ickan, Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmező
3·55	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa
—	3·05	Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	3·30	Rzeszowa, Chyrowa, Lubaczowa
—	6·10	Stanisławowa, Żydaczowa
—	6·20	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy).
—	6·30	Janowa
—	6·35	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·10	Rawy ruskiej, Sokala
—	3·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·30	Ickan, Czortkowa, Nowosielicy, Berhometu, Seretu, Brodiny, Suczawy
—	11·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu). Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·10	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
		(z dworca „Podzamcze")
—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec Husiatyna
—	10·57	Tarnopola, Potutor
2·09	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	9·20	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy) i Brodów
—	11·32	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

[illegible] — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu [illegible] bilety: agencja dziennikow J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana [illegible] zwykłe zaś i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, ilustrowana prze[illegible] kolei państwowych ul. Krasickich l. 5, w podwórzu, [illegible] od godz. 8—[illegible], w święta od godz. 9—12.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.